Nr. 92 — We Lwowie Piątek 3 Kwietnia 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.)
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Niezadowolenie Niemców.

Lwów 2. kwietnia.

Zdawaćby się mogło, że po wyniku ostatnich konferencyj między prezydentem ministrów, a przywódcami poszczególnych stronnictw parlamentarnych, nastąpiło już porozumienie, co do ukształtowania się stosunków w radzie państwa. Do utworzenia stałej i trwałej większości wprawdzie nie przyszło i przyjść nie mogło — czynniki, które ją miały utworzyć nadto były sprzeczne i różnorodne. niemniej jednak można było przypuścić. że z tego porozumienia się między dr. Plenerem i Chlumetzkim, z jednej, a panem Jaworskim i hrabią Hohenwartem z drugiej strony wyłoni się coś, czego wprawdzie nie można nazwać parlamentarną większością, co jednak przynajmniej na jedną sesję może być wystarczającem do parlamentarnego utrzymania stojącego u steru gabinetu.

Kto sądzi rzecz ściśle według wymogów konstytucyjnych i według prawideł, jakie się wyrobiły w innych wzorowych państwach parlamentarnych, tego naturalnie taka ewentualność zadowolić nie może. Na to jednak nie ma rady. Stosunki w Austrji są szczególne i wyjątkowe i nie mogą być sądzone według zwykłej miary szablonu konstytucyjno-parlamentarnego. To, co według zwykłych prawideł dynamicznych o większości i mniejszości dobre jest gdzieindziej i co bardzo dobrze może być zastosowane w innych państwach, to okazuje się nieprzydatnem w Przedlitawji. Zastanawiać się dzisiaj nad pytaniem, dlaczego właśnie tak stosunki się ułożyły, byłoby rzeczą cokolwiek spóźnioną. Niejednokrotnie mieliśmy już o tem sposobność pisać, wystarczy więc, jeżeli skonstatujemy fakt, że w Przedlitawji tworzy się większość dopiero po wyborach. gdy rząd, który wybory przeprowadzał, rozglądnąwszy się w sytuacji, wytworzonej wynikiem ogólnej elekcji, składa sobie większość z tych stronnictw, które mu najwięcej do gustu przypadają.

Że tak, a nie inaczej się dzieje, tego najjaskrawszym dowodem historja ostatnich kilku tygodni. Tym razem upodobał sobie hrabia Taaffe stronnictwo zjednoczonej lewicy, które dotychczas tworzyło opozycję i chciał ją koniecznie wciągnąć w ramy większości. Zjednoczona lewica, która od lat dwunastu wzdycha do władzy i tęskni do foteli ministerjalnych, chętnie nastawiała ucha na szepty ministerjalne i była skorą pójść razem z hrabią Taaffem, mimo, że przez lat dwanaście robiła mu bezwzględną i fakcyjną opozycję, chciała to jednak uczynić pod warunkami, dla siebie najkorzystniejszymi. Wiedząc o tem, że jest stronnictwem liczebnie najsilniejszem, chciała zjednoczona lewica być w przyszłej utworzyć się mającej większości, czynnikiem decydującym i rozstrzygającym. Jakie byłyby tego skutki, to każdy mógł bardzo łatwo przewidzieć. Przewidział to też hrabia Taaffe i nie zgodził się na żądanie Niemców, nie chcąc w przyszłości stać się w zupełności zawisłym od ich woli i kaprysów. W jaki sposób Niemcy chcieli swój zamiar osiągnąć, o tem już pisaliśmy. Chcieli utworzyć większość, złożoną ze zjednoczonej lewicy, klubu Coronini'ego i Koła polskiego.

Gdy ten zamiar do skutku nie przyszedł — bo przyjść nie mógł — trzeba było w ogóle zaniechać zamiaru utworzenia stałej i trwałej większości — nie dlatego, aby bez Niemców większość taka była niemożliwą, ale dlatego, bo w pewnych, bardzo wysokich sferach życzono sobie, aby Niemcy, względnie zjednoczona lewica, nie była i nadal w zupełności wykluczoną od wpływu na sprawy publiczne. Trzeba więc było wytworzyć taki stan wyjątkowy, w którymby, bez utworzenia większości, przecież pozwolono Niemcom i dano im możność popierania gabinetu hr. Taaffego.

Że taki stan rzeczy nie może zadowolić zjednoczonej lewicy, to jest rzecz bardzo łatwa do zrozumienia. Po rozwiązaniu rady państwa, po słynnym komunikacie w *Wiener Zeitung*, po wyniku wyborów, mieli Niemcy prawo, a przynajmniej pozory, spodziewać się czegoś więcej. Zdawało im się, że czas ich próby już się skończył, że wybiła już godzina ich powrotu do władzy. Gotowali się też do tego z całym zapałem. Tymczasem cóż się stało? Większości nie tworzą i muszą się zadowolić skromną rolą w organizacji, dla której nawet jeszcze nie wynaleziono miana parlamentarnego i w której będą odgrywali rolę zupełnie równorzędną z klubem Hohenwarta. Ta właśnie okoliczność zdaje się być najwięcej bolesną dla Niemców. Przeciw sojuszowi i porozumieniu się z Hohenwartem najgłośniej dotychczas Niemcy protestowali, a dzisiaj stosunki tak się ułożyły, że będą się z nim musieli porozumiewać od wypadku do wypadku, aby utworzyć dla hr. Taaffego większość. I dzisiaj wprawdzie pisma niemieckie zapewniają, że zjednoczona lewica nie będzie się bezpośrednio porozumiewała z klubem Hohenwarta, ale zapewnienia te nie wiele mają wartości. Czy porozumiewanie się będzie pośrednie, czy bezpośrednie, to zaiste obojętna i podrzędna rzecz. Fakt pozostanie faktem, nie zmieni go występujące dzisiaj na jaw — niezadowolenie Niemców.

Regulacja rzeki Soły.

Powiat żywiecki posiada dwie rzeki większe, jak: Soła i Koszarowa, tudzież kilka pomniejszych, jak Żabnicę, Bystrę, Łękawkę, Stryszawkę, Sopotnię, Lesną i mnóstwo potoków. Z tych rzek, Soła, Koszarowa, Łękawka i Stryszawka ustawicznie zmieniają swoje koryta i to w ten sposób, że po tym samym kamieńcu miejscami do 200 m. szerokim, raz prawym, drugi raz lewym brzegiem płyną, a nawet wdzierają się w grunta niżej położone i nowe tworzą sobie koryta. Wszelkie środki jakich lud tamtejszy z własnych funduszów używał dla uregulowania biegu powyżej wymienionych rzek, były bezskuteczne, gdyż same gminy nie są w stanie zapobiedz klęskom wylewów. Najwięcej jednak czyni szkód rzeka Soła i dla tego wydział powiatowy w Żywcu jeszcze w roku 1889 wniósł petycję do Sejmu o przeprowadzenie regulacji tej rzeki, którą to petycję przekazał Sejm następnie Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Wydział krajowy z uwagi, że regulacja tej rzeki stanowi część wypracowanego kosztem państwa i kraju jeneralnego projektu regulacji rzek podkarpackich, którego zrealizowania dotychczas kraj daremnie wyczekuje, przesłał petycję tę namiestnictwu z prośbą o przedstawienie takowej ministerstwu rolnictwa, celem poparcia i przyspieszenia tyle ważnej dla kraju akcji regulacyjnej.

Wydział krajowy oświadczył dalej rządowi, iż regulację rzeki Soły uważa o tyle za nagłą, iż dotychczas nie podejmował rząd na tej rzece żadnych lokalnych regulacyj, jak to ma miejsce na innych dopływach karpackich Wisły, a przy tem intenzywna kultura i wysoka wartość gruntów w najdalej na zachód położonych powiatach kraju, wymagają rychłego zabezpieczenia brzegów.

W powyższej sprawie nadeszła obecnie odpowiedź ministerstwa rolnictwa, które oświadczyło gotowość popierania miejscowych meljoracyj na rzece Sole przez przyznawanie zasiłków z dotacji na kulturę krajową, o ile dotacja ta w drodze konstytucyjnej będzie uchwaloną. Zasiłki mają być udzielane w stosunku do rozporządzalnych środków, pod warunkiem. iż projekta uzyskają zatwierdzenie ministerstwa, dalej, iż wykazaną zostanie potrzeba popierania prywatnych interesentów i że należyte utrzymanie budowli w dobrym stanie będzie zapewnione.

Namiestnictwo przedstawiając ministerstwu potrzebę uporządkowania rzeki Soły, wyraziło przekonanie, iż odnośne roboty na tej rzece można zupełnie tak samo rozwinąć, jak miejscowe regulacje na innych rzekach, a więc przy współudziale funduszu wodnego, krajowego i stron prywatnych po $^{1}/_{3}$ części.

Gdy jednak nad rzeką Solą jest wiele posiadłości włościan, którzy nie są w możności pokrycia $^{1}/_{3}$ części kosztów, przeto namiestnictwo uczyniło przedstawienie, aby część kosztów na tych niezamożnych interesentów przypadającą, pokrywaną była z funduszów, którymi rozporządza ministerstwo rolnictwa.

Po przychylnem załatwieniu tej sprawy ze strony ministerstwa rolnictwa, odniosło się obecnie namiestnictwo do Wydziału krajowego z zapytaniem, czyli zgadza się na zamierzony sposób postępowania. Na wypadek, jeśli z funduszu krajowego zapewnioną zostanie w zasadzie $^{1}/_{3}$ kosztów regulacyjnych, postanowiło namiestnictwo z wiosną wydelegować na miejsce wyższego urzędnika technicznego, który w porozumieniu z wydziałem powiatowym w Żywcu i zarządem dóbr arcyksięcia Albrechta, zbada najbardziej zagrożone miejsca i przedstawi wnioski co do wypracowania projektu robót.

Ideały rosyjskie.

„Bożyszcza i ideały" — oto tytuł najnowszej rozprawy profesora Władymira S. Sołowiewa, zamieszczonej w marcowym zeszycie *Wiestnika Jewropy*. Rozprawa ta rzuca światło bardziej dokładne na obecne stosunki wewnętrzne caratu, aniżeli liczne refleksje prasy, które się pojawiły z początkiem pierwszego dziesięciolecia rządów Aleksandra III. Sołowiew charakteryzuje tendencje t. z. zwolenników poddaństwa i demagogów: Pierwsi uważają lud rosyjski jako skazany na wieczną, albo też długotrwałą nieletność pod względem obywatelskim, ekonomicznym i cywilizacyjnym, gdyż lud ten bez opieki potrafi się tylko upijać i nawzajem okradać. Natomiast wyższe sfery towarzyskie posiadają pewien rodzaj *vertu occulte*, które ich strzeże od upadku moralnego i pozwala im utrzymać się na wysokości zadania. I dla tego należy „biednego chłopa", „prostego człowieka" trzymać pod bezustanną kuratelą. Drugi kierunek reprezentują znów demagodzy. Nasz lud — twierdzą — mimo swych braków i błędów swej „zwierzęcej natury". (jak się wyraża Dostojewski), posiada prawdę, „ma w sobie Chrystusa", żyje po bożemu, podczas gdy wyższe sfery, mimo pozorów, zatraciły prawdę życiową i im to należy u ludu uczyć się poglądów prawdziwych na życie. W tym kierunku należy rozróżnić szkołę teoretyczną i praktyczną. Praktyczna posuwa się tak daleko, iż nie tylko pragnie sobie przyswoić zapatrywania ludowe, ale także jego tryb życia.

Sołowiew potępia oba te kierunki, jako wynik chorobliwej epoki i przeciwstawia tym bożyszczom europejski ideał ogólnoludzkiego wykształcenia. Zwolennicy poddaństwa, którzy w uwłaszczeniu włościan przez Aleksandra II. dopatrywali się fałszywego kroku, powodują się egoizmem, polityką interesów, żądzą przywilejów.

Demagodzy, którzy pod pewnymi względami tworzą reakcję bezinteresowną w obec przeciwnego stronnictwa, są niemniej subjektywnymi. Co im osobiście się podoba, to też chcą narzucić ogółowi za prawo i z pominięciem zdobyczy wszelkich cywilizacji, stawić za ideał całemu społeczeństwu. Zawsze się jednak okazywało, że narody, które nie wzniosły się po nad ustrój moralny, właściwy każdemu ludowi, nie posiadają siły moralnej do egzystencji. Należy powrócić do ideałów, które zrodziły się z postępu narodów ucywilizowanych i pod wpływem zachodu przybrały w Rosji właściwą formę.

Oba te poglądy są wrogie ludowi. Jedne wchodzą wprost w sprzeczność z prawdziwymi interesami ludu. Drugie bez odpowiedzi pozostawiają jego rzetelne potrzeby i pozbawiają go tej korzyści, jakąby przynieść mogli ci ludzie, gdyby jako ludzie ucywilizowani, jako uczeni, nauczyciele, technicy, lekarze, bądź też jako uczciwi kupcy, przemysłowcy, urzędnicy, chcieli pracować nad wspólnym postępem kraju. I w końcu — konkluduje Sołowiew — oba kierunki, choć z rozmaitych względów sprzeciwiają się ogólnemu porządkowi historycznemu, który dąży z jednej strony do jak największego rozdziału pracy cywilizacyjnej, z drugiej zaś strony do jak najsłuszniejszego podziału produktów tej pracy między ogół. Tymczasem demagodzy występują przeciw rozwojowi cywilizacji, zaś ich przeciwnicy przeciw należytemu podziałowi zdobyczy cywilizacyjnych. W obec obu tych herezyj społecznych, z których jedna pragnie podziału ludu na dwa wrogie obozy, druga zaś chce zbicia takowego w jedną bezkształtną masę — stawiamy moralnie-organiczną solidarność między ludem, a klasą wykształconą i obowiązek tej ostatniej służenia ludowi w duchu prawdziwej cywilizacji. Bożyszczom kastowości lub ogólnego schłopienia, bożyszczom, których kapłani potrzebują krwi ludzkiej, jak ofiarnicy Tyru lub Kartaginy, albo też pozbawiają się siły żywotnej na wzór czcicieli bóstw frygijskich — przeciwstawiamy jasny i błogi ideał chrześcjańskiej solidarności i swobodnego rozwoju wszystkich sił żywotnych ludzkości...

Głosy tego rodzaju podnoszą się w Rosji tak rzadko, iż nie można im nie poświęcić szczególniejszej uwagi.

Rozmowa Bismarka z ks. Napoleonem.

Figaro paryski w jednym z ostatnich numerów zamieszcza rozmowę, jaką świeżo zmarły ks. Hieronim Bonaparte rzekomo w r. 1866 miał z Bismarkiem. Rozmowa ta jest napisana do tego stopnia w guście sensacyjnych artykułów *Figara*, opisujących zwykle zdarzenia, które nigdy nie miały miejsca, że nie zwrócilibyśmy na nią uwagi, gdyby nie znajdował się pod nią podpis margrabiego de Villeneuve. Może być, że tym razem i podpis jest skomponowany, ale wiadomo, że margrabia de Villeneuve jest ożeniony z księżniczką Joanną Bonaparte, córką księcia Piotra i siostrą księcia Rolanda, mógłby zatem mieć wiadomości autentyczne... W każdym razie bardzo wierzyć nie można...

Otóż tedy z owego sprawozdania dowiadujemy się, jakoby ks. Napoleon podczas wczesnej wiosny r. 1866, z okazji podróży do Petersburga, wstępował do Berlina. Udał się do ówczesnego prezesa gabinetu pruskiego wprost z dworca kolei. Bismark przyjął znanego sobie oddawna osobiście księcia w pracowni swojej. Ofiarowawszy fotel swemu gościowi. sam zasiadł na drugim, przy którym znajdował się stół z dzbankiem, napełniony piwem i paru kuflami. „Wasza cesarska wysokość zapewne pozwoli," odezwał się minister do księcia, zapalając sobie fajkę. Książę zapalił papierosa, obawiając się atoli zbyt gęstego dymu, wstał z krzesła i uchylił okno. Wtedy Bismark chwycił czapkę i wsadził ją na głowę, dodając: „Niech wasza c. wysokość uczyni to samo. bo moglibyśmy się zaziębić."

Wtrącić tu musimy, że margr. de Villeneuve poprzedza ten epizod zaznaczeniem, iż zarówno ks. Plon Plon, jak późniejszy kanclerz żelazny, byli wrogami wszelkich ceremonij towarzyskich i znali się z tego.

— Przybyłem do Berlina, aby się widzieć z panem hrabią — rozpoczął książę.

— Wiem o tem; cesarz pragnie wiedzieć, co my zamierzamy czynić. Nie będę z tego robił tajemnicy, bo wiem, że z w. c. wysokością można mówić i rozumieć się.

Wtedy jakoby Bismark zaczął w niezwykłem ożywieniu roztaczać przed księciem swoje plany: zjednoczenia Niemiec i działania wspólnie z Francją przeciwko wszystkim innym mocarstwom, które obydwa te państwa uczyniłyby zależnemi od siebie. Bismark zakończył słowami: „Widzę, że W. C. Wysokość pragnie mi postawić kwestję, co się za to dostanie Francji?"

Książę uśmiechnął się.

— Czy chcecie Genewy? — pytał hrabia.

— To za mało.

— A Luksemburg?

— To nic. Jeżeli coś weźmiemy, musi nam się to opłacić. Dajcie nam lewy brzeg Renu.

— Wierzę, że to byłoby wam na rękę. Ale to niemożliwe. Mnie byłoby to obojętnem, mnie nic nie zależy na Renie; jestem Prusakiem, pochodzę z Wendów i nie jestem profesorem heidelberskim. Ale nie mogę znów robić, co mi się podoba. muszę liczyć się z opinją publiczną, która nie pozwoli na ustąpienie piędzi ziemi niemieckiej. Może znajdziemy co innego, n. p. Belgję?

— To nie złe, ale co na to powie Anglja?

— Cóż mnie Anglja może obchodzić, tyle, co np. amerykański plantator bawełny, albo radża indyjski. *Je me f.... de l'Angleterre.* Anglicy mogą wysadzić na kontynencie 80.000 ludzi, może 100.000. przypuśćmy nawet 150.000; toż my ten zastęp każdej chwili możemy utopić w Kanale.

Bismark odmówił życzeniu księcia spisania szczegółów tej rozmowy, a o zawarciu traktatu słyszeć nie chciał.

— Czemuż hrabia nie mówisz o tem wszystkiem otwarcie z cesarzem?

— Wasza C. Wysokość najlepiej wiesz, że to stara baba (!). Tysiąc razy mu proponowałem. ale on zawsze ma jakieś wątpliwości; ciągle gada o swojej miłości dla pokoju, o sprawiedliwości, o prawach narodów i innych głupstwach (*niaiseries*). Trącam go pod stołem, a on udaje, że nie rozumie.

— Panie hrabio — mówił książę, gdy się żegnał — powtórzę cesarzowi naszą rozmowę; powiem mu, że nam p. Bismark proponuje *une grande filouterie*: ponieważ nie możemy go za to zapakować do kozy, więc kradnijmy z nim razem.

Czas odnowić przedpłatę! Na prowincji: *kwartalnie* zł. 8·— *miesięcznie* „ 2·— | We Lwowie: *kwartalnie* 4·50 *miesięcznie* 1·50 Za przesyłkę do domu 20 ct. miesięcznie.
„Bluszcz" Na prowincji: *kwartalnie* 2·40 *miesięcznie* —·80 | We Lwowie: *kwartalnie* 1·50 *miesięcznie* —·50
Nowi abonenci kwartalni otrzymają bezpłatnie początki drukujących się powieści: „Księżniczka cyrkowa" i „Z mętów społecznych."

1)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

I.

Dnia 15. stycznia r. 188* z bramy hotelu Brühlowskiego wyszedł o godzinie jedenastej zrana młody mężczyzna.

Ubranie jego odznaczało się świeżością i elegancją. Wysoki, dobrze zbudowany blondyn o niebieskich oczach i pięknym, do góry podniesionym wąsie, był przystojny w całem tego słowa znaczeniu.

Twarz jego typowo polską zdobił wyraz męskiej siły i dumy i owiewała ją szczerość.

Idąc, rozglądał się po ulicach z radością i ciekawością człowieka, nieprzywykłego do ruchu i gwaru miejskiego.

Co chwila coś go zastanawiało, to wystawa sklepowa zwracała na siebie jego uwagę, to przystawał i ogarniał badawczem spojrzeniem mijającą go postać kobiecą

Doszedłszy do ulicy Chmielnej, skręcił w nią z Nowego Świata i szukał po kamienicach potrzebnego mu widocznie numeru domu.

Znalazł, bo zatrzymał się.

— Tak numer 33-ci — szepnął do siebie i wszedł. Na piętrze w guzik dzwonka, przy lewych drzwiach położony, uderzył.

Służący ukazał się natychmiast w progu.

— Pan Bywalski w domu? — zapytał nieznajomy.

— W domu!

— Proszę mnie zaanonsować: Witold Łęcki!

Służący znikł w głębi mieszkania, a wracając za chwilę, wyrzekł:

— Pan prosi!

Witold zaledwie zdołał zdjąć palto, gdy sam gospodarz wbiegł do przedpokoju

Był to mężczyzna lat pięćdziesięciu przeszło, chudy, niegdyś blondyn, z rzadkim wąsem i rodzajem brody, czy faworytów. W oku miał monokel. Duża łysina świeciła mu na głowie, a cała jego fizjognomja miała wyraz łagodności, pomięszanej z sprytem i bystrością.

— Witold! Kochany Witold! — zawołał, chwytając wysokiego młodzieńca w swoje objęcia — przyjechałeś? Na karnawał?... Dobrze!.. doskonale. A matka zdrowa? a w domu?

Obsypując Witolda pytaniami. pan Bywalski przeprowadził go do salonu.

— U pana nic się nie zmieniło — mówił Łęcki — rozglądając się po eleganckim apartamencie — nic nie przybyło, a ja myślałem, że zastanę w tym pięknym apartamencie...

— Piękną połowicę! — podchwycił Bywalski, podsuwający Łęckiemu fotel — nie ma obawy, mój drogi. Ale mów, mów, co tam u was słychać.

— Najprzód — odparł Łęcki — oddam panu list mojej matki.

Tu wyjął kopertę i położył ją na stole.

— Jakże twoje interesa? — zapytał gospodarz powoli, sięgając po list.

— Interesa? stoją dobrze, znakomicie. Podole teraz górą. Zakładają tam cukrownie, plantują buraki, przeprowadzają koleje. Orzą tam pługi parowe, a młócą lokomobile tysiące korcy.

— A wiem! wiem! — odparł Bywalski. — Czy rzeczywiście nowa kolej przerzyna Zyblówkę i Odrobinę.

— Rzeczywiście!

— A niechże ci powinszuję. W takim razie będziesz za kilka lat miljonerem. A pamiętasz, jak to jeszcze niedawno temu twoja matka narzekała? Wy, Podolacy, zakasujecie wszystko, mając ziemię tak urodzajną i tak rozległe przestrzenie. Teraz przy kolejach, fabrykach, któż wytrzyma z wami konkurencję? Milioner!

— Dajże pan pokój! sza o tem. Już przeszłego roku zrobiliście mi reputację w świecie zamożnego, teraz gotowi jesteście mnie okrzyczeć miljonerem, a ja jestem sobie poprostu szlachcicem na trzech wioskach, których nazwiska same nie zwiastują kluczy Wybranówka, Zyblówka i Odrobina halicka.

Bywalski, który tymczasem przebiegł oczami list pani Łęckiej, z miną serjo zawołał:

— Matka pisze, abym cię ożenił!

— *Je ne demande pas mieux* — odparł Łęcki.

Bywalski się zamyślił, po chwili dopiero zaczął:

— Świat warszawski znasz! Bezemnie więc się obejdziesz, chyba...

— No zawsze! Muszą być nowe domy?

— A są! świat tego roku podzielił się na kółka i jako twój mentor, winienem cię o tem i owem przestrzedz...

— No, proszę! *Mettez moi du courant.*

— Otóż, widzisz! jak zawsze w Warszawie, tak i tego roku są te nieszczęśliwe finanse, które są liczniejsze, niż kiedykolwiek i silny szturm do salonów przypuszczają.

— Doprawdy? Przybyło ich jeszcze?

— Ach! mnóstwo *bergów*, *standów* i *steinów* i Bóg wie jak. Młodzież, podbuntowana przez *le haute volée*, zawiązała tego roku szajkę antisemitów!

— Doskonale! — wykrzyknął Łęcki.

— Jak to doskonale? — przerwał Bywalski.

— Więc nie? źle?

— Naturalnie, kochany Witoldzie — odparł Bywalski, z pewną powagą i emfazą — pod żadnym pozorem nie mięszaj się do nich. Finanse składają się z ludzi doskonale wychowanych światowych i grzecznych. Wczoraj byłem na objedzie u Kohnów. Jest to nowa zupełnie gwiazda w świecie bankierów. Objad, mówię ci, *a se lucher les doigte*. A później, jeśli myślisz się ożenić, to nigdzie tak, jak w finansach, się nie ożenisz, miljonowa partja!

— Dziękuję — przerwał Witold z naciskiem.

— No cóż znowu?...

— To partja dla hrabiów!

— No cóż znowu? — powtórzył gospodarz, który będąc postępowym i bardzo liberalnym, był z zasady jako Bywała — Bywalski wielkim arystokratą.

— No tak! dziś może jeszcze nie, ale za lat dziesięć? — dodał Łęcki.

— O! za lat dziesięć — przerwał Bywalski — to nie będzie w Polsce rodziny, którąby nie miała kuzynki na *stein* czy *berg*.

Obaj się zaśmiali.

— Ale cóż słychać w świecie? — zapytał Witold.

— W świecie? Chcesz krótką definicję, to ci powtórzę nie moją, tylko Frania.

— Hrabiego Skowrońskiego?

— Tak! Podzielił on dzisiejszy świat warszawski na trzy klasy. Pierwszą jest tak zwana *le haute volée*, gdzie, jak twierdzi, umiera z nudów i głodu. Druga *le high life*, która otworzyła drzwi wielkim finansom i te przez to przestały dawać obiady. A trzecia, podłe finanse, gdzie on najwięcej bywa, gdzie się bawią, proszą, gdzie jedzą i piją.

— Więc w pierwszej kategorji nie ma finansów? — zapytał Witold.

— Nie ma jeszcze.

Witold się zaśmiał.

— Jakże pan sobie urządzasz życie w tym świecie, bo pozycja rzeczywiście jest trudną.

— Ja — odparł Bywalski — tak dzielę mój dzień. — Objad jem w finansach.

— W tych podłych? skoro tamte...

— No tak — odparł niechętnie Bywalski — wieczór spędzam w *high life*.

— A w pierwszej klasie?

— Gdy nic nie ma w drugiej klasie, a jestem bardzo ciężki po wyśmienitym obiedzie w trzeciej, to szukam herbaty... idę na dygestję do pierwszej.

— Cóż tam robią?

— Co robią? nudzą się śmiertelnie i myślą już niejedni, jakby nieznacznie albo drzwi uchylić finansom, lub tak cichaczem wyjść do nich.

Obaj się śmiali serdecznie. — Bywalski założył monokel i wyglądał kontent ze swego sposobu przedstawienia tych rzeczy.

— Mogę ci zaproponować — ciągnął dalej — pojutrze świetny bal u Lewiczów.

— Cóż to? Nie znam!

— A nie znasz, bo to także nowy dom. Sam nie wiem właściwie, kto to. Różnie mówią. Ale oni wszędzie bywają i wszyscy u nich, choć Bóg wie, co na nich wygadują. Proteguje ich hrabina Korońska. Tego roku *ça suffit*.

— Hrabina Korońska? Może ma syna? — zapytał Witold z pewną ciekawością.

— Ma i jest on w twoim wieku.

— No. to mój kolega z Liège!

— Bardzo dobrze, *ça te posera*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Książę proponował cesarzowi zajęcie Belgji, z chwilą wkroczenia wojsk pruskich do Austrji, cesarz atoli miał swoje wątpliwości i — nie uczynił tego.

Tyle margr. de Villeneuve w *Figarze*.

Warto choćby na ten drobny szczegół zwrócić uwagę, że książę tytułuje Bismarcka w rozmowie stale hrabią, gdy on wtedy był prostym panem von Bismarck.

Muzeum w Rapperswylu.

II.

III. Fundusz stypendjalny ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego.

Wpływy nadzwyczajne tego funduszu wynoszą 276,156·60 fr.

Przychody bieżące tego funduszu wynosiły: 11,632·60 fr.

Wydatki bieżące funduszu Ostrowskiego, w tym roku, jak i poprzednio, są trzech kategoryj, mianowicie: Stypendja wypłacone uczniom za 13 miesięcy wynoszą 8 250 fr.

Podatek opłacony rządowi szwajcarskiemu od kapitału przez fundusz stypendjalny posiadanego: 2.656 fr.

Drobne wydatki tego funduszu wyniosły: 414·70 fr.

Pozostałość zatem z rachunków bieżących jest 311·90 fr., do czego dołączając pozostałość z obrotów nadzwyczajnych, jak wyżej, na fr. 335·15, otrzymamy ogólną pozostałość z funduszów stypendjalnych, w sumie franków 647·05. Suma ta pozostaje, w przeważnej części, na rachunku bieżącym u bankiera Pestalozzi im Thalhof, w Zürichu, koncentrującego u siebie wszystkie operacje funduszu stypendjalnego dotyczące.

W bieżącym roku 1891 mamy 22 stypendystów — a dodając do nich 2 innych, którym przyznano stypendja od stycznia 1891 roku, dopiero okaże się, iż mamy 24 stypendystów.

Uczniowie ci studjują: w Zürychu 9, w Paryżu 7, w Genewie 5, nareszcie w Agramie, w Bernie i w kraju po jednym.

IV. Likwidacja spadku ś. p. Władysława hr. de Broel-Platera.

W poprzednich ogłoszeniach naszych określonym już był w głównych zarysach przebieg całej tej sprawy, od samej śmierci hr. Platera. Sprawa ta niezależną się okazała w zupełności od losów muzeum Rapperswylskiego, które, jako uznane za zakład użytku publicznego — miało uprawnionym byt swój zupełnie samoistny. Śp. hr. Wł. Plater sporządził testament na kilkanaście lat jeszcze przed śmiercią, przekazując na muzeum znaczny swój wtedy majątek, jaki miał pozostać po opłaceniu niewielkich stosunkowo długów, lub prywatnych zapisów, i testament ten — stosownie do przepisu praw Kantonu zürichskiego, gdzie przemieszkiwał — złożył u miejscowego notarjusza. Na krótko jednak przed śmiercią, widząc, iż kilkanaście lat czasu zmieniło wiele okoliczności, na których on swe rozporządzenia oparł, postanowił zmodyfikować testament dawny, zastosowując go do ówczesnych warunków; schorowany już jednak, nie miał sił widać i energji dostatecznej dla ułożenia nowego testamentu i umarł, pozostawiając u siebie w domu dawny testament, który — z powodu wycofania go z depozytu u notarjusza — stracił zupełnie legalną swą wartość. Skutkiem tego, sąd miejscowy zawiadomił familję zmarłego o przypadającym na nią spadku. Najbliższymi spadkobiercami byli trzej synowie i dwie córki po zmarłym bracie, hr. Cezarym; z nich, dwaj bratankowie i obie bratanki śp. hr. Władysława, zrzekli się zupełnie spadku; trzeci zaś bratanek, hr. Cezary de Broel-Plater, syn Cezarego, z Poznańskiego, przyjął spadek — z dobrodziejstwem inwentarza — i dał plenipotencję dyrektorowi muzeum do likwidacji w jego imieniu całego spadku, a to w duchu zamiarów i projektów śp. hr. Władysława Platera. Przeprowadzenie legalne całej tej sprawy zabrało z górą rok czasu — a już więcej, jak od pół roku, zarząd muzeum zajmuje się likwidacją tego spadku. Po dziś dzień, chociaż likwidacja znacznie jest zaawansowaną, nie jest jednak ukończoną. Uregulowano prawie wszystkie rachunki z bankierami, u których w depozycie znajdowały się różne walory, osobistą własność hr. Platera stanowiące — a to na gwarancję rachunków u tych bankierów otwartych: sprzedano znaczną część ruchomości, popłacono różne prywatne należności — i obecnie zatrzymuje się głównie wszystko na sprzedaży willi Broelberg, nad jeziorem Zürichskim, w pięknej miejscowości, nieopodal samego Zürichu położonej, a gdzie hr. Plater od lat kilkudziesięciu zamieszkiwał. Sprzedaży tej nie udało się nam dokonać w roku zeszłym w pomyślnych warunkach — ale mamy nadzieję, iż w tym roku sprawę tę załatwimy. Po uregulowaniu ostatecznem wszystkich szczegółów sprawy spadkowej dotyczących, sporządzonem ma być oddzielne sprawozdanie, które we właściwym czasie ogłoszonem zostanie, o ile to sprawy publicznej dotyczyć będzie. Sprawozdanie to rozjaśni też ostatecznie stan funduszu księżowskiego, jako ten w zupełności zależnym jest od więcej, lub mniej pomyślnego przeprowadzenia likwidacji spadku po śp. hr. Platerze, a nie zależy zupełnie od stanu muzeum i od jego administracji.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent apel. krak. Zborowski z małżonką wyjechał do Wiednia. — Fmp. Czicharz, komendant twierdzy krak., wyjechał do Wiednia. — Hrabina Alfredowa Potocka i syn jej hr. Józef Potocki, onegdaj rano przybyli do Krakowa z Warszawy. — Prof. Robert Koch powrócił we święta z Egiptu do Berlina.

Nekrologja. Piotr Waszkiewicz, słuchacz III. roku św. teologji, zmarł w Przemyślu d. 30. zm. w 23 roku życia. — Jerzy Nichtjanow, Bułgar, rygoryzant weterynarji, przeżywszy lat 25, zmarł w Krakowie na klinice tamtejszego uniwersytetu. — Marja Skrejszowska, wdowa po znanym publicyście czeskim, zmarła we Wiedniu skutkiem udaru serca w 56 roku życia. — We Lwowie zmarli: Marja Wolska, wdowa po profesorze gimnazjalnym, w 38 r. życia; Zofja Chłopów, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, w 81 r. życia; Marjanna Popczyńska, w 39 r. życia i Michał Rudnicki, w 25 r. życia. — W Czerniowcach zmarł nagle na udar sercowy Edward Grabowiecki, naczelnik urzędów pomocniczych sądu krajowego, w 66 r. życia.

Kalendarz. Piątek (3.): Ryszarda B. Wschód słońca o godzinie 5. minut 42, zachód o godzinie 6. minut 27.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W Birczy d. 31. zm. pobłogosławiony został związek małżeński Henryka Kapiszewskiego, auskultanta sądowego, z panną Anielą Porembalską, córką właścicieli dóbr.

P. Ludwik Halporn, naczelnik stacji kolejowej w Chyrowie, zaręczył się z panną Różą Cukierówną z Żółkwi.

Sprzedaż polskiej ziemi. Pani Karolowa Mierowa sprzedała tymi dniami olbrzymi klucz Kamionkę Strumiłową Pruskom za 2,120.000 zł. Oprócz miasteczka pow. Kamionki z młynem parowym (i piekarnią parową we Lwowie) należą do sprzedanego obszaru wsie: Dernów, Sielec bieńkowski, Jazienica ruska, Jazienica polska, Łany, Ruda i Dobrotwór, tudzież ogromny staw w Tarnopolu. W posiadaniei wchodzą Prusacy 30. bm.

Prezenty na gr. kat. probostwa otrzymali: ks. M. Popiel na Hoszów koło Ustrzyk, ks. M. Dobrjański na Wolę Koblańską koło Sambora.

„Robotnik polski" (nr. 4) zawiera: dalszy ciąg artykułu „Społeczeństwe nasze i sprawa robotnicza"; „Przegląd spraw społecznych"; „Dlaczego my święcimy trzeci maja"; „Nasze dolegliwości" (rzecz o krawcach): Korespondencje i Kronikę. Szczególnie artykuł wstępny i drugi pod tyt. „Dlaczego my święcimy 3. maja", zasługują na wszelkie uznanie. W artykule o krawcach poruszono wiele i bardzo żywotnych kwestyj, które nietylko dla robotników mają poważne znaczenie, ale i dla ogółu naszego.

Dyrekcja zjedn. Tow. sztuk pięknych w Krakowie, pragnąc nawiązać stosunki z tak liczną już dzisiaj — bo około miljona rodaków liczącą — kolonią polską w Ameryce, rozesłała do redakcyj dwudziestu kilku dzienników polskich, wychodzących w Stanach Zjednoczonych, oraz do wybitniejszych, lub bliżej znanych osobistości odezwę, zredagowaną w podniosłych słowach, a nawołującą ogół Polaków z za oceanu do przystępowania do Towarzystwa. Akt ten odniesienia się dyrekcji do rodaków naszych w Ameryce dla rozwoju i podniesienia sztuki polskiej, która tak dzielnym być może duchowym łącznikiem dla rozsypanych po drugiej półkuli Polaków z krajem naszym i całą ojczyzną, uważamy za dowód żywotności i gorliwych starań zarządu o dobro i pomyślność Towarzystwa.

Nowy urząd wymiaru należytości w Krakowie otwartym zostanie z dniem 1. lipca br. W tej sprawie rozpoczął już czynności przygotowawcze st. radca skarbowy Krumłowski, kierujący powiatową dyrekcją skarbu. Urząd mieścić się będzie w tym samym gmachu, co pow. dyrekcja skarbu.

Konfiskata. *Gazeta przemyska* (nr. 27 z d. 2. kwietnia) uległa konfiskacie za artykuł pt. „Niemiec o konstytucji 3. maja."

Ospa w Przemyślu dotychczas jeszcze nie wygasła. Wedle ostatniego doniesienia w ubiegłym tygodniu zmarły na tę chorobę 3 osoby.

Zamach samobójczy. Były kondruktor kolejowy, Z. O., 27 lat liczący, stanąwszy onegdaj wieczór o godzinie pół do 10. w hotelu pod l. 2 przy placu Gołuchowskich, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z 6 strzałowego rewolweru, w chwili, gdy kelner tegoż hotelu, Szulim Rabiner, wydalił się z pokoju po kartę meldunkową. Usłyszawszy wystrzał, powrócił Rabiner natychmiast, zastał jednak drzwi pokoju z zewnątrz zamknięte. Po chwili, na pukanie jego, otworzył mu drzwi gość sam, miał już atoli na prawej stronie ranę, silnie krwią broczącą, a na ziemi, koło łóżka, leżał rewolwer. Rannego, który powodu tego rozpaczliwego kroku wyjawić nie chciał, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza dra Lachowicza, odstawiły organa policyjne do szpitala powszechnego.

Jubileusz Elizy Orzeszkowej. Na zaproszenie wydziału Tow. „Przymierze braci" zebrał się 16. marca komitet złożony z kilkunastu pań, który uchwalił zająć się przygotowaniem adresu do Elizy Orzeszkowej im. izraelitek polskich. Komitet pań uchwalił również postępować wspólnie z paniami krakowskiemi i starać się, iżby podpisy i składki na ten cel zbierano w całym kraju.

Artystyczne wykonanie adresu poruczył komitet artyście malarzowi p. Tadeuszowi Popielowi, który chętnie przyjął współpracownictwo i rozpoczął już nad nim pracę, która zapewne najdalej do dwóch tygodni będzie ukończoną. We Lwowie rozpoczęto już składkę na koszta adresu, które płyną obficie. Wiadomość tę podaje *Ojczyzna*.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 0·7°C., najwyższa + 4·0°C., najniższa — 5·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2 - 3), średnia temperatura doby będzie około + 1·0 C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 85 prc.; opad: śnieg chwilowy tylko, zresztą pogodnie.

Śpiewak-artysta, p. Myszuga, który wobec sądu w Warszawie (z powodu sprawy o zabicie Wisnowskiej przez Barteniewa), oświadczył, że jest Polakiem, że nie umie po rosyjsku i że jako unita, przed prawosławnym księdzem przysięgać nie będzie, otrzymuje teraz karę od rządu rosyjskiego. Według doniesienia *Wil. Wiest.* (r. b. nr. 48), „polecono dyrekcji teatrów, żeby z tym artystą, który dla czczych laurów na scenie teatru warszawskiego, jawnie wyrzekł się swej narodowości, nie odnawiała dalej kontraktu. Jeśli mu te laury są tak drogie — dodaje *Wil. Wiest.* — niechże je raczej zbiera w Krakowie i Lwowie; chociaż za tę sławę trzeba będzie się pożegnać z 8000 rubli gaży."

Z prasy. Warszawski tygodnik *Życie*, wydawany rok czwarty z rzędu przez p. Teodora Paprockiego, znanego wydawcę licznych dzieł, przestał wychodzić z powodu małego poparcia ze strony publiczności.

Ujęcie. Korespondent *Kraju* z pow. uszyckiego pisze: „W nocy 23. lutego przywieziono do Nowej Uszycy osławionego mordercę Pawlaka, złapanego w okolicach Bielc, gub. besarabskiej. Przemykając się z Proskirowa do Bielc, zdołał Pawlak po drodze spełnić kilka kradzieży i jedno morderstwo; dla sprawdzenia tych jego czynów, przywieziono zbrodniarza do Nowej Uszycy, skąd, w takimże celu, zostanie odstawionym do Proskirowa."

Podczas przedstawienia cyrkowego w Połocku, koń uderzył kopytem woltyżerkę, żonę dyrektora, która upadła na ziemię. Poczuwszy pod nogami ciało, koń zaczął tratować nieszczęśliwą. Z pośród wystraszonej publiczności nikt się nie ruszył. Koniuszy stracił przytomność i ściskał tylko mundsztuk. Wreszcie zakrwawiona woltyżerka wydobyła się z pod kopyt i przesławszy pocałunek publiczności, wybiegła z areny. W parę godzin później zmarła w strasznych męczarniach.

Kongres geografów, zwołany do Wiednia, rozpoczął, jak donosiliśmy, czynności swoje, dnia 1. bm. i trwać będzie przez trzy dni. Z Krakowa między innymi, wybrał się nań prof. Szajnocha. Jest to o tyle ważnem, że na posiedzeniach ma być traktowanych kilka przedmiotów, świat słowiański i Polskę bliżej obchodzących.

„Testament antysemity", taki tytuł nosi ostatnia książka Drummont'a, znanego żydożercy paryskiego. W przedmowie do pierwszego wydania autor nazywa poprzednie swe dzieła, jako to „Francja żydziała" i „Koniec świata" tworami, pisanymi „z wielkiem umiarkowaniem".

Earl of Granville, zmarły onegdaj w Londynie w 76. roku, był kolegą i towarzyszem Gladstone'a. W roku 1836 wstąpił do parlamentu, w 1840 został podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych. Po śmierci ojca w roku 1846, zajął miejsce w izbie lordów. W grudniu 1851 objął po Palmerstonie tekę spraw zewnętrznych, którą dzierżył do lutego 1852, tj. do upadku whigów. W roku następnym był prezydentem tajnej rady. W utworzonym w roku 1868 gabinecie Gladstone'a objął 1870 tekę spraw zewnętrznych, a w roku 1874, po upadku Gladstone'a, objął przewodnictwo opozycji w izbie wyższej. W kwietniu 1880 objął po raz trzeci pod Gladstone'm kierownictwo spraw zewnętrznych, które prowadził do roku 1885. W ostatnim krótkotrwałym gabinecie Gladstone'a dzierżył tekę ministerstwa kolonij.

Morderstwo przy ulicy des Mathurins. Wielką sensację wywołała zeszłego lata tragiczna śmierć pani Witorskiej, zabitej w Paryżu, w hotelu przy ulicy des Mathurins. Zaaresztowano niejakiego Bleszyńskiego, jej kochanka, który po jej śmierci usiłował zastrzelić się z rewolweru. Kula uwięzła mu w głowie, lecz pozostał przy życiu. Bleszyński zeznawał w śledztwie, że pani Witorska popełniła samobójstwo. Od lat wielu był on w ścisłych stosunkach z rodziną Witorskich i niejednokrotnie przychodził z pomocą pieniężną mężowi, obsypując przytem żonę kosztownymi podarkami. W ostatnich czasach, przed tragicznym wypadkiem, Bleszyński mieszkał w Hawrze, lecz za każdem swem przybyciem do Paryża, odwidzał Witorskich i widywał potajemnie panią Witorską w hotelu. Według jego zeznań, przy ostatniem spotkaniu, powstała między nimi sprzeczka i podczas, gdy on mył ręce w sypialnym pokoju, pani Witorska w saloniku, wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Na ten złowrożbny odgłos, Bleszyński wpadł do saloniku, a gdy ujrzał rozciągniętą na ziemi kobietę, ogarnęła go tak gwałtowna rozpacz, iż postanowił się zastrzelić.

Dotychczas nie zdołano wyjąć kuli z głowy niedoszłego samobójcy.

Wersję jego obalił wszelako prokurator jeneralny, oskarżając go wręcz o zamordowanie pani Witorskiej. Przysięgli wydali wyrok potępiający, z przyznaniem okoliczności łagodzących. Sprawa ta, sądzona przed kilku dniami, zajmowała żywo Paryż. Dzienniki rozpisywały się o niej szeroko.

Koncert signory Patti i signory Lucca zapowiedziano w tych dniach w Kremeńczuku, w Rosji. Zwabiona głośnemi temi nazwiskami publiczność zapełniła szczelnie salę, jakież było jednak jej zdziwienie, gdy zamiast osób wystąpił jedynie — fonograf. Słuchacze rozczarowani, wygwizdali dowcipnego przedsiębiorcę i szturmem wzięli kasę, aby odebrać pieniądze, uiszczone za bilety.

Hajduk! W okolicy Użica udało się serbskim żandarmom schwytać niebezpiecznego rozbójnika, Cedomila Boskovicsa, który miał zaledwie dwadzieścia lat, ale przebył gruntowną szkołę u nowoczesnego Rinaldini'ego serbskiego, Josovacsa. Podobnie, jak mistrz, zginął i uczeń w walce z żandarmami, którzy otrzymali odznaczenia i nagrodę w kwocie 2.400 denarów.

Małżeński projekt. Wedle rzymskiej *Tribuny*, dużo mówią na włoskim dworze o staraniach króla Humberta, aby syn jego i następca tronu, Wiktor Emanuel, mógł zaślubić arcyksiężniczkę Małgorzatę, najstarszą córkę arcyks. Karola Ludwika.

Estera Solimossy. Przed tygodniem depesza zaatlantycka doniosła o wielce nieprawdopodobnym fakcie, jakoby ofiara pamiętnej „zbrodni tisza-eszlarskiej", Estera Solimossy, którą żydzi zamordować mieli z pobudek rytualnych, pozostawała przy życiu i mieszkała w Nowym Jorku...

Obecnie donosi wychodząca w tem mieście *Newjorker Staatszeitung*, że zgłosiło się już kilku świadków, którzy przysięgą gotowi są stwierdzić, że żyjąca tam 24-letnia dziewczyna, Róża Kohlmann, jest zniknłą w roku 1882 z miasteczka Tisza Eszlar, Esterą Solimossy. Znalazły się dwie dziewczęta, które chodziły z nią do szkoły w latach dziecinnych. Róża Kohlmau przeczy temu energicznie, w sposób jednakże bardzo zagadkowy i nasuwający poważne wątpliwości.

Cmentarz w Issy pod Paryżem, należący niegdyś do klasztoru żeńskiego Des Oiseaux, został niedawno sprzedany przez municypalność m. Paryża pod budowę domów, miasto bowiem rozszerzyło się znacznie w tym kierunku i cała gmina Issy oddawna już została do miasta przyłączona. W poniedziałek 16. bm. przystąpiono do kopania fundamentów na rzeczonym cmentarzu i nie małe było zdziwienie kopaczy, kiedy po pierwszych uderzeniach rydla ukazały się wnętrza pieczar grobowych, a w nich ośmdziesiąt pięć wybornie zachowanych trumien zawierających szczątki śmiertelne dawno zmarłych zakonnic. Otwarto kilka trumien i oczom obecnych ukazały się równie dobrze przechowane zamarłe rysy zakonnic. I habity także nie były zbutwiałe. Trumny natychmiast zamknięto i pozostawiono w tych samych pieczarach. Arcybiskup Paryża kardynał Richard zdecyduje gdzie ostatecznie owe 85 trumien ponownie zostaną pogrzebione.

O senzacyjnem samobójstwie ulubionej artystki monachijskiej, Anny Hagemann, dochodzą następujące szczegóły. P. Hagemann, po pierwszym mężu Trapp rozwiodłszy się wyszła za mąż powtórnie za p. Bonn, również artystę tamtejszego teatru. Młoda para zdawała się nader zadowoloną ze siebie, gdy nagle zniknł Bonn bez śladu. Okazało się, że nieprzychylny ktoś oczernił ją przed mężem za złe podobno życie dawniejsze. To pogardliwe odepchnięcie, spowodowało ją do samobójstwa. Pozostawiła listy do męża i do matki. W pierwszym zapewnia go o niewygasłej miłości. „Kochany, tęsknię za spokojem. Czy ludzie, co mię potępiają, lepsi odemnie, nie wiem, w każdym razie mają słuszność. Kocham cię i dlatego umieram." W liście do matki, skarży się na potwarz, której ofiarą padła. O zmarłej wyrażają się w Monachjum bardzo sympatycznie. Ojciec jej i brat zginęli również śmiercią samobójczą, była więc już z natury skłonną do melancholji i nieraz mówiła, że nie umrze śmiercią naturalną.

W Monte Carlo jakiś Anglik rozbił dwukrotnie bank w ciągu ostatnich tygodni. Co roku przybywa on do przybytku rulety i pomimo sprzyjającego mu szczęścia, zostawia przeciętnie w Monte Carlo po 20.000 ft. szterl. za każdym razem. Pewien milioner amerykański wygrał w *trente et quarante* 30.000 fr. w przeciągu godziny. Oddawna już gra nie była tak namiętna nad Rivierą.

Jenerał Tchen-Ki-Tong, znany publicysta i literat, piszący w języku francuskim, którego powieść p. t. „L'homme jaune" (żółty człowiek) zamierza drukować *Słowo*, opuszcza stanowisko swe w Paryżu i wraca do Pekinu. Ma go zastąpić Tschin-Tschang, z pochodzenia Tatar, katolik, ożeniony z Tatarką, także katoliczką, wychowaniec szkoły języków obcych w Pekinie. Przybywa z Petersburga.

Jenerał Tchen-Ki-Tong pracował ostatnimi czasy wraz z Gastonem Routier nad libretem operetki w trzech aktach na tle chińskich obyczajów. Część muzyczną układa p. Eugeniusz Michel. Kolaboracja, z powodu wyjazdu jenerała, przerwana chwilowo. Skorzysta on z kilkomiesięcznego pobytu w rodzinnym kraju dla zebrania kostjumów, wzorów dekoracyj itd. do tej egzotycznej operety.

Śmiałą kradzież popełniono onegdajszej nocy w domu przy ul. Kopernika l. 15. Nieznani sprawcy włamali się zapomocą wyważenia drzwi do pokoju, w którym się znajdowała kasa podręczna przedsiębiorstwa budowy pałacu hr. Potockich. Złodzieje rozbili następnie kasę, z której zabrali około 140 zł. Podejrzenie pada na robotników, zatrudnionych przy budowie.

Handlarza żywym towarem aresztowała wczoraj policja. Nazywa się one Hersch Zucker i był już za podobne sprawki kilka razy karany. W tych dniach chciał on wywieść ze Lwowa Esterę Lichterman 24letnią dziewczynę, rodem z Podkamienia, której przyobiecywał złote góry. Sztuczka się nie udała a Zucker stanie przed kratkami sądowemi.

Ogon obciął nieznany sprawca koniowi będącemu własnością Józefa Kocuja rolnika z Biłohorszczy i to w ten sposób, że zwierzę zostało silnie skaleczone. Stało się to w hotelu podolskim przy ul. Pańskiej 1.

Kronika brukowa. Zofja Z. mieszkająca przy ul. Szeptyckich doniosła wczoraj policji, że uciekł jej wykarmiony wieprz, którego nie zdołała dotychczas odszukać. Policja starała się pocieszyć niestuloną w żalu po tej stracie ciężkiej, panią Zofję i zarządziła za zbiegiem poszukiwania.

W domu przy pl. Benedyktyńskim l. 1 przytrzymano w mieszkaniu jednego z lokatorów L. Hozera, który chciał popełnić kradzież, został jednakże spłoszony.

Za kradzież 3 kul bilardowych w restauracji przy ul. Szpitalnej l. 22 aresztowała policja Józefa Cytryna. Skradzione kule znaleziono przy rewizji w mieszkaniu Cytryna.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., odbędzie się w sobotę, dnia 4. kwietnia o godzinie 6 wieczorem (ul. Blacharska 18). Porządek dzienny: 1. O lokalnem leczeniu chorób narządu oddechowego za pomocą wód siarczanych w Lubieniu, dr. Rieger; 2. O doświadczeniach z kantarydynem potasowym, dr. Prus.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę, 4. kwietnia 1891 o godz. 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej.

Porządek obrad: 1. W sprawie okólników, wydanych przez ministerstwo i radę szkolną krajową, zmierzających do polepszenia stosunków zdrowotnych młodzieży szkolnej, (ciąg dalszy), ref. prof. Soleski; 2. dyskusja nad poprzednim referatem prof. Fischera. — Początek z uderzeniem godziny 6.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednego djurnisty, złożonego ciężką chorobą, ojca trojga dzieci, M, B, Z, R. i ks. A. S. z Kozaczowka zł. 2.

39

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

Hr. Hektor milczał ciągle jeszcze i zdawało się, jak gdyby wcale nie słuchał mowy podprefekta.

— Otóż powiem hrabiemu, że zarządziłem już kilkakrotne przesłuchanie panny Duval — która, dodam nawiasowo, musi na razie przebywać w domu, gdyż jest nieco cierpiącą — i przyszedłem do przekonania, że ta młoda osoba w niczem, ale to w niczem nie przyczyniła się do wywołania w mowie będącego skandalu...

— Powiesz pan raczej, panie prefekcie, że ona tak twierdzi uporczywie... Mam zaszczyt znać ją osobiście i otwarcie wyznam, że powątpiewam nieco o prawdzie jej słów, jakkolwiek one brzmią tak sympatycznie i dumnie...

— Więc pan znasz bliżej pannę Duval? — podchwycił Molinard skwapliwie.

— Nietylko, że ją znam, ale mogę nawet dodać, iż zaliczałem się do rzędu jej gorących wielbicieli od pierwszego występu na arenie cyrkowej. Bo i dla czegoż mam przemilczać o tem? Rozmawiałem też z nią niejednokrotnie i — jak to pan łatwo pomyśleć możesz sobie — pogadanka nasza schodziła najczęściej na tę fatalną historję testamentu... I ja byłem wówczas święcie pewny, że mam do czynienia z osobą na wskroś szlachetną i uczciwą — później jednak, a zwłaszcza już ostatniemi czasy, nabrałem niestety innego zapatrywania... Ale to nie ma nic do rzeczy...

— A czy wiesz pan o tem, p. hrabio — przerwał mu podprefekt, patrząc badawczo w twarz młodzieńca — że z nazwiskiem pańskiem dopuszczano się haniebnego oszustwa?...

Na chwilę zawahał się Hektor, ażali ma przyznać, że wiedział o liście, otrzymanym przez Leonię wrzekomo od niego, lecz zaraz przypomniał sobie dane jej przyrzeczenie, iż mianowicie zamilczy o jej bytności u niego.

— Jakto?... Ktoś ośmielił się nadużyć w sposób oszukawczy mojego nazwiska? A! to rzecz dziwna i niepojęta! — zawołał z doskonale udanem zdumieniem.

Lecz p. Molinard był nadto bystrym obserwatorem i policystą doświadczonym, aby nie zauważyć owego, jak mgnienie oka krótkiego zawahania się młodzieńca, z czego wywnioskował natychmiast, że hr. Hektor wiedział o rzeczonym liście.

A jeśli o nim wiedział, to i owa przygoda nocna nie była mu tajną... — kombinował podprefekt w dalszym ciągu. — Ponieważ zaś wypiera się jednego i drugiego, więc... Na razie nie dochodził do żadnej stanowczej konkluzji, gdyż nie miał i czasu potemu, na każdy atoli sposób upatrywał w odkryciu swojem ważną poszlakę.

I raz wpadłszy już na te tropy — mówił sobie w duchu — nie mogę obecnie z młodym Montrailletem otwarcie postępować. Owszem, należy mu wystrzegać się pilnie najlżejszego pozoru, mogącego obudzić w gościu jakiekolwiek niedowierzanie.

Powziąwszy w duchu postanowienie tego rodzaju, odparł też z udaniem obojętności, tonem lekkim i swobodnym:

— W istocie przyznaję hrabiemu, że to był bardzo nieznaczny żarcik ze strony jakiegoś nieznajomego. Bo wyobraź pan sobie... pewnego pięknego poranku, panna Duval otrzymała list, podpisany pańskiem imieniem i nazwiskiem, w którym ją wzywano, aby zeszła się z panem w umówionem miejscu, a to celem uregulowania tej fatalnej historji z testamentem. W liście rzeczonym pisano dalej, że rodzina pańska byłaby skłonną dać jej pół miljona pod warunkiem jeśli ona zgodzi się uważać tę kwotę jako prezent, jej ofiarowany, a nie prawem ugruntowaną należytość...

W najwyższem zdumieniu hr. Hektor aż podskoczył na krześle.

— To stało w liście? — zawołał tonem takiego powątpiewania, jak gdyby chciał nim odeprzeć kłamstwo.

— Tak jest... to stało w liście! — odrzekł Molinard spokojnie i stanowczo, przenikliwie spozierając z ukosa na młodzieńca.

Hr. Hektor zaś spostrzegłszy, że tą porywczością o mało co się nie zdradził, dorzucił natychmiast:

— Ani słowa! Piękna propozycja... no! i naturalnie ta donna zamierzała rękami i nogami chwycić się takiej oferty?

— Jak kulą w płot trafiłeś, hrabio! Panna Duval odrzuca z całą stanowczością każdy prezent i domaga się tylko zadośćuczynienia jej prawom słusznym! W tym duchu zeznała nawet do protokołu i list podobnej treści, wystosowany do pana, znaleziono przy niej, gdy po uwięzieniu poddano ją rewizji.

— Bo też nam ani przez głowę nie przejdzie, czynić jej tego rodzaju prezenta! — zawołał hr. Hektor wyniośle i uśmiechnął się po raz pierwszy w ciągu tej rozmowy z podprefektem.

— Eh! panie hrabio... sądzę, że nie ma najmniejszego ryzyka, ofiarować komuś prezent choćby półmiljonowy, jeśli z góry wie się o nim, że tego prezentu nie przyjmie!

— Być może... ale to nie miałoby poprostu ani celu ani sensu — odparł Montrailliet, patrząc na podprefekta z pewnem zdziwieniem.

— Panie hrabio — zaczął Molinard z miną uroczystą — zaprosiłem pana do siebie w celach urzędowych, one zaś spełnione już w zupełności w obec zapewnienia pańskiego, iż o tym liście sfałszowanym nie wiedziałeś wcale, że przeto mamy do czynienia z oszustwem, którego sprawca musi być w przyszłości odnalezionym... Na tem mógłbym już zakończyć moją urzędową misję z panem... lecz pozwól pan jeszcze, że wypowiem moje osobiste zapatrywania co do sposobu, w jaki możnaby raz na zawsze ubić tę arcydrażliwą sprawę...

Niemem skinieniem głowy zgodził się Montraillet na propozycję.

— Wspomniany list — ciągnął tedy p. Molinard — naprowadził mię na domysł, że rodzina pańska uczyniłaby bardzo dobrze, gdyby wystąpiła z taką pozorną ofertą dla tej młodej dziewczyny. Krótko mówiąc... daj mi pan list ojca swojego, w tym sensie sformułowany, a po upływie kilku godzin wręczę panu odmowną odpowiedź panny Duval! Jaki będzie tego rezultat, nie trudno odgadnąć. Oto postaram się o to, aby oba te pisma wydrukowane były we wszystkich gazetach paryskich i w parę dni po opublikowaniu takiego *chef d'oeuvre* w swoim rodzaju, ręczę panu gardłem mojem, że opinja publiczna uspokoi się najzupełniej. Świat pomyśli sobie tak: Montrailletowie znaleźli się szlachetnie, jak na taki ród rycerski przystało — a ta mała woltyżerka jest głupią gąską i basta! Taki będzie epilog dotychczasowego skandalu!

Ze skupioną uwagą przysłuchiwał się Hektor słowom podprefektem, gdy ten zaś skończył, pierwszy wyraził pewne powątpiewanie o charakterze i uczciwości woltyżerki. Lecz gdy p. Molinard czem raz natarczywiej nalegał na niego, nawet własną osobą gwarantując, że panna Duval odrzuci wszelki podarek ze strony Montrailletów, zmiękł hr. Hektor i widocznie już stawał się przystępniejszym.

— Kubek w kubek tak samo, jak panu — perswadował podprefekt z wytrwałością szatana kusiciela — wytłumaczę tej młodej damie cały stan rzeczy, a gdy ona będzie przy odmowie swojej się upierała, odczytam jej list pańskiego ojca, naturalnie nie pierwej z rąk moich go wypuszczając, aż dopóki nie będę miał jej własnoręcznej odpowiedzi...

Wśród dalszej rozmowy hr. Hektor coraz bardziej przechylał się ku propozycji podprefekta i gdy w końcu rozstawali się, przyrzekł mu, że tego samego dnia pomówi z ojcem, poczem niezwłocznie uwiadomi Molinarda o skutku tej rozmowy.

Po odejściu Montrailleta zawołał podprefekt Coquineta i uwiadomił go iż młody hrabia został już dla ich wspólnego planu szczęśliwie pozyskany. Po nadto istnieje uzasadniona nadzieja, że i rodzina Montrailletów zgodzi się na propozycję. Wśród dalszej konferencji z powiernikiem, poruszył raz jeszcze gruntownie wszystkie podejrzenia, które się w nim zrodziły co do współwiny hr. Montrailleta w uprowadzeniu Leoni.

— O liście, otrzymanym przez Leonię — mówił — wiedział p. hrabia wybornie, jakkolwiek w obec mnie udawał kompletne niewiniątko. Wyczytałem to w jego oczach, nie dość wprawnych jeszcze do udawania... W obec tego bardzo a bardzo łatwo być może, że i o uwięzieniu Leoni wiedział dobrze... i kto wie nawet, czy sam nie dokonał tego gwałtu... Mam ja z doświadczenia mego dość powodów, aby nie dowierzać tym gładkim bonvivantom, pokrywającym maską wielkopaństwa moralną gangrenę plebejczyka ulicznego... Atoli w takich warunkach, jak sam widzisz kochany Coquinet, nieodzowną jest podwójna przezorność. Odtąd śledztwo całe i nasze poszukiwania owego domostwa tajemniczego, muszą być w najściślejszej tajemnicy prowadzone...

Coquinet podzielał najzupełniej zapatrywania swego szefa, nie bez dyskusji nad tem, co było zaczęli obaj radzić nad tem, co będzie i rozważać ze wszelkich stron ewentualności możliwe.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„Magasin au Printemps" we Lwowie, ul. Halicka
w parterze i na I. piętrze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi (wznowienie) „Sen nocy letniej“, fantastyczna komedja w 3. aktach Szekspira, z muzyką Mendelsohn-Bertholdi'ego; jutro w sobotę „Aida“, opera w 4. aktach Verdi'ego. Gościnny występ panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie, panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, pana Warmutha, tenora opery warszawskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina.

Mały światek. Numer 11. tego czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży zawiera:

Alleluja! wiersz, napisała Jadwiga Z. — Rodzina Cholewiców, powieść historyczna, napisała Z. Grynbergowa. — Sierotki lwowskie, dramacik w 2 aktach, napisał Julijusz Starkel. — Walka przepiórek (z ryciną). — Żuraw, wiersz, napisała M. Jaworska. — Obrazki z dziecięcych lat znakomitych ludzi. V. Jerzy Stephenson (c. d.). — Zabawki naukowe. — Gry towarzyskie. — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. — W dodatku: Nad brzegami Nilu, powieść.

Teatr.

(*„Sen Nocy Letniej“, komedja czarodziejska w 5 aktach W. Szekspira. przekład Stanisława Koźmiana, muzyka Mendelsohna-Bartholdiego.*)

Ogólnie znana baśń o nocy świętojańskiej, o czarach z nią związanych, posłużyła Szekspirowi za tło, na którem mistrzowską swą dłonią osnuł fantastyczną komedję.

Oberon i Tytania wraz z tłumem usłużnych duchów, książęta, kochankowie i ateński motłoch, występują równocześnie na scenę, tworząc obraz barwny zarazem, pełen poetycznej fantazji i prozy realistycznej

Gdyby nie nudna bibliografia, która oznacza datę powstania utworu na czas między rokiem 1592 a r. 1594 — trudnoby zaiste uwierzyć, by jenjalny autor zdołał w scenach ludowych komedji tak drobiazgowo przeczuć prąd najświeższy w literaturze dramatycznej ...

Na znakomitem zestawieniu świata fantastycznego, idealnej miłości, monarszego majestatu i trywialnej — dla niektórych — igraszki pospólstwa, polega cały czar sztuki, która i po trzech wiekach, jakie upłynęły od chwili jej powstania, nęci nas swą oryginalnością, zachwyca świeżością kolorytu.

Baśń, miłość i — trywialność interesować zwykły społeczeństwo po wsze czasy.

Uczeni komentatorowie wielkiego autora, chcą widzieć w Tytanji, rozkochanej w Spodku, o głowie oślej, satyrę przeciw dziewiczej Elżbiecie, która — jak dzieje uczą — rozmaite miewała fantazje....

Lecz dajmy spokój komentatorom. Panowie ci nudnym zdołają uczynić utwor najbardziej dowcipny, a najczęściej kładą w usta biednemu autorowi to, o czem z pewnością nie myślał.

Precz więc z nudziarzami. Wróćmy do Szekspira.

Nie nuży nas staruszek subtelną fabułą, intrygą, pogmatwaną bez końca.

Oto, co widzimy na scenie:

Tezeusz, książę ateński, ma zaślubić Hipolitę, królowę Amazonek. Ale wśród przygotowań do weselnych godów nachodzi go Egeusz ze skargą na swą wesołą córeczkę, Hermię, która nie chce zaślubić przeznaczonego sobie za męża Demetrjusza, lecz pała miłosnem uczuciem ku dorodnemu Lyzandrowi. Na próżno Egeusz grozi córce dożywotnią pokutą w klasztorze Dyany. Energiczna Hermia umyka z kochankiem do pobliskiego lasku, gdzie też znajduje się Demetrjusz, ścigany przez piękną Helenę, którą porzucił bez powodu.

Zapada noc, pełna czarów.

Wśród krzewów i paproci, widzimy Oberona, króla Elfów, wadzącego się z swą połowicą Tytanią. Rozegrywa się między nimi zwykła scena małżeńska, jakiej i dziś między ludźmi dobrze wychowanymi nie brak. Chodzi o drobiazg, a jejmość nie tai się z podejrzeniami, dyktowanemi zazdrością. Obrażony mąż postanawia się zemścić i w tym celu zleca jednemu ze swych elfów, by na oczy uśpionej jego połowicy spuścił kropelkę soku, wysączonego z bratków. Płyn ten — wedle Szekspira — posiada moc czarowną: istota nim dotknięta, uczuwa gwałtowną miłość ku osobie, którą pierwszą zoczy po przebudzeniu.

Ale złośliwy Puk — tak się zwie ów służalec — zbyt gorliwie wziął się do dzieła. Z pomocą czarodziejskiego płynu popycha nietylko Tytanię w objęcia gburowatego Spodka, ale różni kochanków, każąc Lyzandrowi i Demetrjuszowi szaleć za Heleną. W końcu urok pryska — z woli Oberona, który pojednał się z Tytanią. Pogodzone pary kochanków spieszą na weselne gody, uświetnione przedstawieniem urządzonem na cześć Tezeusza przez rzemieślników ateńskich.

„Nudny i krótki djalog Pyrama — z kochanką Tyzbe. śmieszny i tragiczny“ — znakomita parodja współczesnych widowisk — kończy tę fantazję, czy marzenie, zaklęte przez Szekspira w sceniczną szatę.

Dla publiczności lwowskiej „Sen nocy letniej“ jest nowością, gdyż od grudnia 1872 r. po raz pierwszy pojawia się na scenie skarbkowskiej.

Sztuka ta pod względem wystawy i obsady ról przedstawia nawet dla większych teatrów poważne trudności.

Na tem wyższe uznanie zasługują przeto zabiegi dyrekcji, która z wzorową starannością stworzyła godne ramy dla szekspirowskiego arcydzieła.

Illustracja muzyczna Mendelsohna, balet, świeża wystawa, dekoracje — wszystko to przyczyniło się do zwiększenia sukcesu wczorajszego przedstawienia.

Artyści dokładali również wszelkich starań, by godnie odpowiedzieć swemu zadaniu.

Pochwała ta należy się w równej mierze pp. Zawadzkiemu (Demetrjusz), Chmielińskiemu (Tezeusz), Hierowskiemu (Oberon) i Feldmanowi (Spodek), jakoteż przedstawicielom epizodów, wśród których — jak zwykle — werwą wyróżniał się niestrudzony p. Dębicki.

Panna Pankiewicz, jako Tytania, starała się w miarę możności odtworzyć jak najkorzystniej tę idealną postać, co również powtórzyć wypadnie o pani Kwiecińskiej w roli rezolutnej Hermii.

Piękną Heleną była pani Stachowicz. Obywatelka ta posiada wszelkie warunki do pomyślnego przedstawienia owej sympatycznej kreacji. Nie dziw więc, że odniosła sukces zupełnie zasłużony. Tylko w scenie sporu z Hermią (akt trzeci) doradzalibyśmy artystce więcej spokoju w grze. Dawne Greczynki, nawet w chwili kłótni z rywalką, nie zapominały o — klasycyzmie.

W reprezentacyjnej roli Hipolity panna Czechowiczówna była zupełnie na miejscu.

Słówko jeszcze o Puku w interpretacji panny Czaplińskiej.

Puk, czyli Robin, postać popularna w legendach starej Anglji, wymaga od swej przedstawicielki nadzwyczaj wiele finezji, lekkości, humoru. I dlatego rola ta jest pożądaną nawet dla artystek, zajmujących pierwszorzędne stanowisko.

Jeżeli więc panna Czaplińska choćby w części odpowiedziała wymogom swej roli, to pochlubić się może poważnem zwycięstwem.

Całość komedji, prócz kilku drobnych usterek, nieodzownych przy pierwszem przedstawieniu — wypadła gładko.

Teatr był pełny. *Sfinks.*

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 1. kwietnia. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Posiedzenie było poufne, a na porządku dziennym umieszczono sprawozdanie p. Gerstmana. jako delegata rady miejskiej do rady szkolnej krajowej.

Zajmujące to sprawozdanie podajemy poniżej w streszczeniu:

W ubiegłem trzechleciu zaszły w składzie rady szk. kraj. ważne zmiany. W listopadzie r. 1888 po objęciu rządów przez namiestnika Badeniego, znikły niebawem tak zwane „restancje“ znane już dziś chyba z tradycji biurokratycznej. Z 6 krajowych inspektorów szkół, 4 przeszło w stan spoczynku, a ważny ten urząd zajęli energiczni ludzie, znani zaszczytnie w świecie pedagogicznym.

Dalsza ważna zmiana w organizacji rady szkolnej krajowej dokonaną została w jesieni, przez mianowanie osobnego wiceprezydenta w osobie dr. Bobrzyńskiego, przez co zyskała niemało jednolitość działania. Każdy z członków rady szkolnej krajowej należeć musi do jednej sekcji. Gerstman był członkiem sekcji I., zajmującej się sprawami szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich, nadto zaś brał udział także we wszystkich posiedzeniach sekcji II., załatwiającej sprawy szkół średnich, a zarazem w III. sekcji, czyli komisji naukowej. Z dzienników znane jest sprawozdanie rady szkolnej krajowej — uzupełnia więc je tylko.

Rada szkolna krajowa i jej komisja naukowa zajęła się bardzo energicznie ograniczeniem materjału naukowego, ze względu na przeciążenie młodzieży.

W tym celu podjęto sprawę oceny podręczników szkolnych jeszcze przed ich wydrukowaniem; zajęła się też rada szkolna kraj. w ostatniem trzechleciu bardzo gorliwie sprawą nauki języka niemieckiego, a mianowicie w tym kierunku, ażeby przez zupełną zmianę dotychczasowej gramatycznej metody, a wprowadzenie niemieckiej konwersacji, ułatwić młodzieży nabycie biegłości w używaniu języka niemieckiego. Zajęła się także rada szkolna wydaniem nowych wypisów polskich dla klas wyższych, starając się, aby młodzież nasza miała sposobność, jak najobszerniej zapoznać się ze skarbami literatury ojczystej.

Zajęto się także ustaleniem ortografji polskiej przy współudziale Akademji krakowskiej, nauki języka ruskiego i tegoż literatury.

Sprawę umundurowania młodzieży porusza mowca podobnie, jak to przedstawiliśmy w *Dzien. Polskim.*

Rada szkolna zajęła się też energicznie wprowadzeniem w życie wskazówek, zawartych w rozporządzeniu ministerjalnem, o fizycznym rozwoju młodzieży, powierzając właśnie Gerstmanowi zbadanie. Opracował on więc normę instrukcji co do utrzymania czystości i porządku w budynkach szkolnych, która dąży do ulepszenia warunków hygenicznych. Ponieważ z relacyj, jakie nadeszły od dyrekcyj szkół średnich się okazuje, że norma ta nie da się w całości przeprowadzić z powodu wadliwej konstrukcji budynków szkolnych, a głównie dla braku funduszów i usługi, przeto poczyni rada szkolna starania, ażeby wyjednać z funduszów państwowych znaczne podwyższenie ryczałtów na koszta zarządu szkół średnich i na powiększenie liczby sług szkolnych.

Reprezentacja miasta Lwowa wyprzedziła kierunek ten zdrowy, subwencjonując hojnie kolonje wakacyjne. Co do szkół ludowych zaszły w ostatniem trzechleciu także różne zmiany. Nowa ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli, polepszając nieco byt materjalny nauczycieli przez powiększenie dodatków pięcioletnich i przez dodatki kwaterowe (pomijając niestety nauczycieli miasta Lwowa i Krakowa) okazuje się niewystarczającą, bo rażący widać brak sił nauczycielskich.

W roku 1889 w 626 szkołach nauka czasowo musiała być zaniechaną dla braku nauczycieli.

P. Gerstman sądzi, że tylko znaczne podniesienie płac nauczycielskich zachęcić zdoła młodzież do poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu i zapełnić seminarja nauczycielskie. Rażąco niedostateczne są mianowicie płace nauczycieli szkół filjalnych, nauczycieli młodszych i nauczycieli w miasteczkach i pod tym względem zmiana ustawy jest bardzo potrzebną.

W sprawie mianowania dyrektorów i posuwania nauczycieli do wyższej kategorji płac, dr. G. jest zdania, że reprezentacja miasta stołecznego, która tak znaczne i po za obowiązek ustawowy wychodzące dla szkół swych ponosi ofiary, ma słuszną pretensję, ażeby jej przywrócono utracone prawo prezentowania kierujących nauczycieli, tak samo, jak Sejm osobną uchwałą przyznał to prawo reprezentacji miejskiej co do prezentowania posady dyrektora szkoły wydziałowej. Dotyczącą petycję poprą delegaci Lwowa i Krakowa.

Wspominając w końcu o swoim osobistym udziale, nadmienił dr. G., iż od r. 1886 do lutego 1889 załatwiał sprawozdania wizytacyjne inspektorów okręgowych, zaś od dwóch lat załatwia wszystkie sprawy nominacyjne nauczycieli szkół ludowych, a zarazem sprawy kursów rolniczych, istniejących przy szkołach ludowych i inne przygodne sprawy. Personal nauczycielski w Galicji liczy około 5000 osób, to też sprawy nominacyjne są bardzo liczne. Załatwiając te sprawy, stara się przestrzegać przedewszystkiem zasady bezwzględnej objektywności i z największym pospiechem.

Aby dać obraz cyfrowy swej czynności jako referenta nadmienił, że w ostatniem trzechleciu załatwił przeszło 2300 ekshibitów t. j. w przecięciu około 800 spraw rocznie.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem, przyjętem przez radę z wielkiem zadowoleniem, zabierali głos pp. Niemczynowski, Głodziński, prof. Radziszewski, Rewakowicz, Soleski i Ciuchciński.

P. Niemczynowski oświadczył, iż nigdy nie zamierzał się ubiegać o wybór delegata do rady szkolnej krajowej.

Dr. Radziszewski podniósł, iż Galicja posiada najwięcej ze wszystkich krajów koronnych zastępców nauczycieli, a to z tego powodu, że liczba szkół średnich nie odpowiada liczbie uczącej się młodzieży. W Galicji trzebaby założyć kilkanaście nowych gimnazjów, aby temu brakowi zaradzić. O ile mowcy wiadomo, rada szkolna krajowa starała się o kilka gimnazjów nowych, jednakże skończyło się na obietnicach.

Jeżeli piąte gimnazjum będzie niższe a więc niekompletne, to winna w tym wypadku sama rada miejska, która przed kilkoma laty petycjonowała tylko o niższe gimnazjum. Tego obecnie przyczepiło się ministerstwo, no! i zamiast całego gimnazjum dostaniemy tylko — połowę. Dr. Radziszewski z uznaniem podnosi dalej. że delegat p. Gerstman pracował głównie około rozwoju i organizacji szkół ludowych i wyraża życzenie, ażeby ten kierunek i nadal był zatrzymany. W końcu wnosi mowca, ażeby rada miejska wyraziła mu podziękowanie i uznanie za dotychczasową działalność na stanowisku delegata miejskiego do rady szkolnej krajowej (*oklaski*).

Radny p. Soleski mówił długo o kierunku, w jakim delegat rady powinien pracować i żądał nie tyle działalności biurowej, ile inicjatywy oraz energji w bronieniu ważniejszych spraw.

Na interpelację w sprawie pomieszczenia V. gimnazjum w dzielnicy II. lub III. odpowiedział p. Gerstman, iż nie ma żadnej nadziei. ażeby gimnazjum to gdzieindziej, jak w zabudowaniach bernardyńskich pomieszczone zostało. Budynek ten chociaż zupełnie nieodpowiedni, nieodpowiadający wymaganiom hygeny, jest dotychczas niestety „ucieczką grzesznych“. Do wybudowania nowego gmachu dla piątego gimnazjum. według słów delegata — chyba tak prędko nie przyjdzie.

Na tem wyczerpano dyskusję.

Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie dra Gerstmana i stosownie do wniosku dra Radziszewskiego, wyraziła mu podziękowanie i uznanie.

Posiedzenie skończyło się o godz. 9.

We czwartek posiedzenie jawne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z giełdy. Zamieszanie, wywołane sprawą zamachu na Stambułowa, który zdaje się jest tylko wstępem do wypadków dalszych, nie mogło nie wywołać także wrażenia na giełdzie. Reakcja jednak objawiła się początkowo w bardzo ciasnych granicach: niektóre wartości nawet, jak naprzykład Länderbanki, zyskały wskutek zakupów, jakie poczynił jeden ze znanych spekulantów. — Ponowny artykuł „Koln. Ztg.“ o zbrojeniach się Rosji powiększył na giełdzie złe wrażenie, wywołane niepewną sytuacją w Bułgarji. Podobnie wiadomość o sankcjonowaniu uchwalonego przez serbską skupczynę projektu o podatkach konsumcyjnych niemile wpłynęła na ogólne usposobienie. Najwięcej odczuł to wszystko targ wartości transportowych. Staatsbany, Ludwiki, Nordbany znacznie staniały. Na targu bankowym poziom kursów był wogóle mierny.

Renty okazały się prawie wszędzie silniej dotknięte. Kurs walut umiarkowanie podrożał.

Ostatecznie notowano: renta papierowa 92·30, srebrna 92·40, złota 111·85, austr. papierowa 102·—, Anglobanki 166·—, Kredyty 310·75, Bankverein 117·50, Unionbanki 247·75, Laenderbanki 221·10, Alpiny 95·30, Ludwiki 212·37, Marki niemieckie 56·40.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·12 18·37; na maj-sierpień 18·15 do 18.75.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą: Prawie wszyscy posłowie zamówili sobie swoje miejsca w izbie posłów. Ugrupowanie stronnictw pozostanie w ogóle takie, jakie było. Antisemici Lueger i ks. Liechtenstein przysunęli się bliżej ku centrum, a druga frakcja antisemitów, jak Pattai, Polzhofer i Riegler, wybrali sobie miejsca przy stronnictwie Steinwendera (narodowcy niemieccy). Zdaje się, że między grupami Pattaja i Steinwendera doszło już do zbliżenia.

* Na dowód, że świat przemysłowy nie stracił zaufania do Bułgarji, pomimo zamachu na ministrów, donosi *Köln. Ztg.*, że Krupp zawarł bardzo korzystny dla Bułgarji układ względem dostarczenia jej armat. Nie chodzi w tem o przygotowania do wojny, ale o to, aby Bułgarja mogła się należycie bronić w razie najazdu.

* *Reichsanzeiger* ogłasza: „Ponieważ rząd niemiecki od dość dawna już zastanawiał się nad tem, w jaki sposób należałoby urządzić, inaczej aniżeli jest obecnie, administrację wziętego w sekwestr majątku b. hannowerskiego domu królewskiego, przeto postanowiło ministerjum przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy, zawierającej bliższe postanowienia o użyciu dochodów tego majątku i o ich kontroli na czas, dopóki sekwestr ten trwać będzie“.

* *Hannov. Volksztg.* wzywa stronnictwo niemiecko-hanowerskie, aby wszelkich sił użyło ku obaleniu ks. Bismarka przy wyborze w 19. okręgu. Bismark jest bowiem śmiertelnym wrogiem Hanoweru i z pewnością przepadnie, jeżeli oni zaraz w pierwszem głosowaniu oddadzą swoje głosy na kandydata wolnomyślnych.

* Jak *Vos. Ztg.* donosi, ma posada prezesa komisji kolonizacyjnej dla Poznańskiego i Prus Zachodnich poruczoną być ziemianinowi, dokładnie ze stosunkami obznajomionemu. Nadto ma być także polskim robotnikom daną możność nabycia posiadłości w rozparcelowanym majątku ziemskim.

* Rzymski korespondent *Pol. Cor.* donosi: „Bawiący obecnie w Rzymie arcybiskup Dublinu, msgr. Walsh, przybył tu spowodowany przesileniem, które wybuchło w narodowem stronnictwie irlandzkiem. Wiadomo, że duchowieństwo katolickie, które niegdyś popierało gorąco dążności narodowe, zwróciło się teraz przeciw Parnellowi i to bez różnicy całe, tak wyższe, jak niższe, nietylko w Irlandji, ale i w Ameryce. Watykan pochwalił tę postawę duchowieństwa bezwarunkowo, gdyż obecnie wzrasta jego powaga, która była w Irlandji mocno podkopana czynnym udziałem duchowieństwa przy pracy zbyt gwałtownych żywiołów narodowych. Duchowieństwo wszakże irlandzkie znajduje się w tej chwili wobec bardzo przykrego rozdwojenia, które rozrywa partję narodową. Znaczna część ludności, która wierzy tylko Parnellowi, idzie na oślep za nim z większym jeszcze uporem, podczas gdy duchowieństwo występuje przeciw parnelistom z większym obecnie naciskiem, niż niegdyś przeciw protestantom i Anglikom. Doszło nawet do tego, że kilku biskupów wydało duchowieństwu swoich dyecezjach rozkaz, ażeby zwolennikom Parnella odmawiało absolucji. Przyszło skutkiem tego do położenia tak smutnego i niebezpiecznego w Irlandji, że ks. arcybiskup Walsh. najwybitniejszy reprezentant hierarchji katolickiej w Irlandji, uważał za nieodzowne udać się do Rzymu ażeby osobiście rozmówić się z Ojcem świętym i otrzymać wskazówki, co do zachowania się w trudnem tem położeniu.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 2. kwietnia. W tutejszych kołach mają przekonanie, że traktat handlowy z Austrją zostanie podpisany w połowie kwietnia. Ze względu na bliskie rokowania handlowe ze Szwajcarją, Rumunją i Włochami, pozostanie treść traktatu tymczasowo w tajemnicy. (*G. L.*)

Wiedeń 2. kwietnia. Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje dla obecnej sesji parlamentu szereg przedłożeń, mianowicie: nową ustawę o wykonaniu kar, nowelę do procedury karnej, zmieniającą postępowanie co do młodocianych przestępców, a także postępowanie przy procesach o obrazę honoru, wprowadzając w tych procesach usiłowanie pojednania. Oprócz tego, przedłoży ministerstwo nową procedurę cywilną, dalej ustawę o ochronie posiadłości włościańskich, nowelę do ustawy o konkursach, wreszcie ustawę przeciwko handlowi na raty. (*G. L.*)

Friedrichsruhe 2. kwietnia. Wczoraj, jako w dzień urodzin Bismarka, urządzili mu strzelcy z Ratzeburga serenadę. Przybyło doń wczoraj wielu gości, między nimi książę Ujest, książę Hohenlohe Oehringsu, tudzież wiele deputacyj z Hamburga i Monachjum.

Bismark otrzymał wiele podarunków i depesz gratulacyjnych. Trzy razy pokazywał się Bismark publiczności która go entuzjastycznie witała. Wieczorem urządzono mu wspaniały korowód z pochodniami. (*G. L.*)

Waszyngton 2. kwietnia. Blaine cały dzień wczoraj spędził nad przygotowaniem odpowiedzi na notę Favy, posła włoskiego i w tym celu odbył po południu konferencję z prezydentem Harrisonem. (*G. L.*)

Kopenhaga 2. kwietnia. Parlament zamknięto wczoraj. Co do budżetu nie przyszło do porozumienia między obiema izbami. (*G. L.*)

Londyn 2. kwietnia. Cesarzowa Fryderykowa wraca 3. kwietnia do Niemiec. (*G. L.*)

Wieści z Bałkanu.

Polityczny Wezuwjusz daje groźne znaki życia: z otwartego krateru buchają dymy i popioły, zapowiadające nowy może wybuch. Wiadomość po wiadomości dochodzi, a jedna lepsza od drugiej, dosyć zestawić je sobie, choćby bez komentarza, gdyż uzupełniają się zbyt widocznie.

Oto:

Dnia 5. kwietnia 1891 upływa ów krytyczny pięcioletni termin. jaki naznaczono w stambulskiej konferencji dla Wschodniej Rumelji. Tylko bowiem przez lat pięć miał książę Battenberg urząd namiestnika ks. Rumelji piastować.

Trzy tygodnie temu pojawiają się wieści głuche o podróży Benderewa do Bułgarji, a wnet potem ginie Belczew z ręki skrytobójcy, zamiast Stambułowa. który właściwie miał paść ofiarą.

Stwierdzonym jest faktem, że Benderew istotnie udał się na Bukareszt i był z dwoma towarzyszami na terytorjum bułgarskiem pomiędzy Sofją a Łompalanką.

Dziś zaś nadchodzi wiadomość, zupełnie niespodziana, że skupczyna serbska uchwaliła znaczną większością głosów kredyt 10 miljonowy na cele uzbrojenia!

Piękna wiązanka nowości, piękna i pocieszająca! Cokolwiekby kto na wytłómaczenie tych faktów powiedział, musi przyznać, że panslawizm i carscy ajenci całą tę sprawę wywołali i to, jak zawsze, rękoma zdrajców i apostatów. Benderew jest dziś następcą Panicy, a kto wie, czy z nim nie stoi w ścisłym związku i Karawełów, również caratowi zaprzedany. Dziwną rolę odegrała w tej sprawie policja rumuńska, to też *Romanul* wprost powiada, iż hańbą jest dla Rumunji, ze staje się placówką rosyjskich szpiegów i ajentów.

Dotychczas nie odkryto sprawców — policja jednak bułgarska nie traci nadziei, że znajdzie ich w obozie moskalofilskim — to też tam skierowano przedewszystkiem śledztwo. Prezydent policji ogłosił nagrodę 20.000 fr. dla tego, kto da informacje, umożliwiające schwytanie właściwych sprawców, rada ministrów zaś powzięła jednomyślną uchwałę udzielenia wdowie po Belczewie dożywotniej pensji w kwocie 9000 fr.

Tękę ministerstwa finansów objął Naczewicz.

Z Berlina dochodzi równocześna wiadomość, że rząd bułgarski obstalował znaczny zapas dział Kruppa, które w tych dniach do Sofji odchodzę.

Z Plojeszti donoszą, że wypłynął tam znów na widownię Motilew znany szpieg rosyjski, który w znacznej części przyczynił się do schwytania Łuckiego. Ma on szpiegować rosyjskich emigrantów w Rumunji i zapewne spełni znów nową rolę łapacza.

Rum. Lld. donosi z Chocimia, że wydany przez podprefekta Rozina w ręce rosyjskie Zimoski, ma być identyczny z nihilistą Degajewem, który w r. 1883. zamordował Sudejkina. Rozin miał otrzymać lwią część z 30.000 rubli, przeznaczonych za jego schwytanie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 2. kwietnia. Antisemici mają na dzieję uzyskania prawie wszystkich 46 mandatów do rady miejskiej.

Berlin 2. kwietnia. *Reichsanzeiger* donosi, że rząd przedłoży na najbliższej sesji wnioski co do użycia funduszu welfickiego.

Rzym 2. kwietnia. Papież przyjmował wczoraj Izwolskiego.

Paryż 2. kwietnia. Wczoraj otwarty został wielki międzynarodowy kongres uczonych katolickich; obrady zagaił biskup Freppel.

Belgrad 2. kwietnia. Skupczyna uchwaliła nadzwyczajny kredyt w kwocie 10 miljonów na cele wojskowe.

Krążyły tu dziś pogłoski o niepokojach w Sofji. Twierdzono, że Stambułów miał zostać ranionym.

Sofja 2. kwietnia. Dotychczas nie odkryto sprawców zamachu.

Wiedeń 2. kwietnia. Losy Rudolfa. Główna wygrana: serja 3958 nr. 13, druga wygrana ser. 61 nr. 37. Wiedeńskie komunalne główn. wygr serja 2573 nr. 62, druga wygr. 491 nr. 78, trzecia ser. 1740 nr. 44.

Notowano: Kredyty 311·37, laenderbanki 220·70, sztacbany 248·75, lombardy 12?·25, węgierska złota renta 104·95.

Wiedeń 2. kwietnia. *Polit. Corr.* donosi. że rząd turecki na prośbę rządu bułgarskiego kazał uwięzić kilku Bułgarów przebywających w Stambule, a podejrzanych o współwinę w zamachu sofijskim. Śledztwo nie dało jeszcze żadnego pozytywnego rezultatu. wszelako rząd bułgarski ma już w swym ręku dowody na to. że przygotowano starannie rozgałęziony szeroko spisek, mający na celu zamordowanie Stambułowa. Ziwkowa i Grekowa. Centrem tego spisku jest Belgrad i Stambuł. a wplątanych weń jest wielu członków moskalofilskiego stronnictwa w Sofji.

Wiedeń 2. kwietnia. Agitacja wyborcza silnie się zaogniła. W śródmieściu aresztowano kilka osób pod zarzutem kupowania głosów. Antysemici spodziewają się odnieść zwycięstwo we wszystkich okręgach.

Praga 2. kwietnia. Bastujący murarze zachowują się w ogóle spokojnie. Nie tak spokojnie zachowują się pomocnicy murarscy i robotnicy przy budowlach. Na wielu budowach idą roboty bez przerwy, także na placu wystawy pracuje część murarzy pod ochroną policji. Wczoraj po południu chciało około 1000 pomocników murarskich urządzić zgromadzenie w Straschnitz. jednakże policja rozprószyła ich bez oporu.

Belgrad 2. kwietnia. Skupczyna przyjęła żądany przez ministra wojny dziewięciomiljonowy kredyt na wyekwipowanie wojska, przyjęła także w pierwszem czytaniu uzupełnienia o podatku od kapitałów i interesów pieniężnych.

Zagrzeb 2. kwietnia. Nowy komendant korpusu, br. Bechtolsheim. przybędzie tu dnia 5. kwietnia.

Londyn 2. kwietnia. Dziennik waszyngtoński *Star* jest zdania, że odwołanie Favy nastąpiło skutkiem pisma gubernatora Luiziany. Minister Stanów zjednoczonych, Blaine, otrzymawszy to pismo przesłał je zaraz posłowi włoskiemu Favie. Fava uważał je, jako „ultimatum“ Stanów Zjednoczonych i uwiadomił o nim bezzwłocznie rząd włoski. O odwołaniu Favy. pisze *Star*. co następuje: „Zerwanie stosunków dyplomatycznych przez rząd włoski podczas trwania śledztwa w Nowym Orleanie wskazuje tylko na to, że nowoczesna dyplomacja z wielką lekkomyślnością zastosowuje dawne zwyczaje. Rząd Stanów Zjednoczonych ma wielki powód do tego, aby czuć się obrażonym.“

Paryż 2. kwietnia. Otwarto tu międzynarodowy naukowy kongres katolicki Prezesem kongresu wybrano biskupa Freppela.

Lizbona 2. kwietnia. Dziś odbyło się w salonach zamku królewskiego wielkie przyjęcie na cześć oficerów marynarki niemieckiej, którzy przybyli z admirałem Schröderem na czele. Ludność jest z tego powodu niezadowoloną i demonstruje przeciw Niemcom.

Wiedeń 2. kwietnia. W Tryeście i Buda-Peszcie spadły ogromne śniegi.

Wiedeń 2. kwietnia. Na giełdzie zbożowej nie było prawie żadnych transakcyj.

Wiedeń 2. kwietnia. Czeladnik tapicerski Kleinert usiłował zamordować swą żonę i czworo dzieci, zmuszając je do oddychania zwykłym gazem: kiedy żona chciała się wyrwać i uciec strzelił do niej i ciężko ją zranił, poczem siebie zastrzelił. Jeden z jego synów umarł w skutek oddychania gazem, inne dzieci uratowano. Powodem tego samobójstwa i morderstwa było pomieszanie zmysłów.

Wiedeń 2. kwietnia. Członkowie kongresu geografów byli wczoraj w sali ratuszowej na przyjęciu, danem przez burmistrza i jego żonę. Na wieczór przybyło około 700 gości, między którymi był także minister Gautsch; przybyło również wiele dam. Na galerji grała muzyka wojskowa.

Berlin 2. kwietnia. Otwarto tu kongres chirurgów. Bergmann miał długą mowę o metodzie leczniczej Kocha. Kongres uchwalił jednogłośnie prowadzić dalej badania nad tą metodą.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne

jakiejkolwiek fotografji aż do naturalnej wielkości, wykonuje *bez zatraty podobieństwa* 1019

Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów Akademicka 8.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

SEN NOCY LETNIEJ

komedja czarodziejska w 5. aktach W. Szekspira.

Przekład Stanisława Koźmiana.

Muzyka Mendelsohna-Bartholdy.

OSOBY:

Tezeusz, książę Aten	Chmieliński
Egeusz, ojciec Hermii	Szobert
Lyzander } zakochani w Hermii	Woleński
Demetrjusz } zakochani w Hermii	Zawadzki
Filostrat, mistrz ceremonji na dworze Tezeusza	Milewski
Pigwa, cieśla	Dębicki
Spoj, stolarz	Strożewski
Spodek, tkacz	Feldman
Dudka, miechownik	Piasecki
Ryjek, kotlarz	Walewski
Głodniak, krawiec	Wysocki
Hipolita, królowa amazonek zaręczona z Tezeuszem	Czechowiczówna
Hermja, córka Egeusza, zakochana w Lyzandrze,	Kwiecińska
Helena, zakochana w Demetriuszu	Stachowicz
Oberon, król wieszczków	Hierowski
Tytanja, królowa wieszczek	Pankiewiczówna
Puk, jeden z wieszczków	Czaplińska
Groszek	Drzewiecka
Pajęczyna	Trompeteur
Ćma	Krawczyk
Gorczyczka	Piwońska
Pierwsza } Wieszczka	Gilewska
Druga } Wieszczka	Hendrich
Trzecia } Wieszczka	Tomaszewska
Czwarta } Wieszczka	Wilkus

Scena w Atenach.

Tańce układu pana Zymirskiego: a) Taniec z welonami i b) Polka, wykonają 8 pań z corps de balletu.

Zupełnie nowa wystawa.

Nowe dekoracje pędzla p. Dülla.

Elektryczne światło.

Jutro: „AIDA“, opera w 4. aktach Verdi'ego.

Kantor wymiany **KITZ i STOFF, Lwów, Plac Halicki l. 1.** kupuje i sprzedaje wszelkie listy zastawne, priorytety indemnizacje, renty austr. i węgier, jakoteż ruble i marki pod najkorzystniejszymi warunkami. **Zlecenia na giełdę przyjmujemy za drobną prowizję.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Do sprzedania z powodu wyjazdu w kamienicy l. 13, ulica Trzeciego Maja pare gniadych siedmioletnich pietnastej miary koni, silnych zdrowych i dobrze chodzących. 256

Ekonom o dobrych świadectwach i rekomendacjach, z wzorowych dóbr gospodarczych, poszukuje posady zaraz pod adresą: „Agronom" w Jatwięgach o. p. Krukienice. 252

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

4 lub **5** pokoi, przedpokój, kuchnia. Sapiehy 9.

Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

179.

Znasz mię i wiesz ile mię Twoje milczenie kosztuje — zlituj się! — daj choć znak jakiś życia. Tęsknota moja nie zna już granic — kiedyż ja Ciebie ujrzę!?. .

J. list oddał — przeczytałem — można było więcej coś donieść — proszę o niektóre objaśnienia. Odjazd za szybki zasmucił mię, czekałem lecz na nic. Spodziewam się listu od Domci obszerniejszego. Pewna niespodzianka mię zasmuciła. Nusio. 258

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

Mydło Królewskie Thridace | **Mydło Veloutine**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głównych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem.

wszystkie zas znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 10?

Dyrekcja

Przedruk nie będzie płacony.

Prawdziwe saskie
Pończochy i skarpetki
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki płócien i stołowej bielizny
ED. OBERLEITNERA SYNÓW
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Poszukuje
drew brzozowych
suchych łupanych
Zarząd wapienników i kamieniołomów
w Pustomytach. 1297

Poszukuję nauczyciela

na wieś dla jednego chłopczyka do I. klasy realnej, porządany jest język francuski. 1291
Bliższe porozumienie listownie.
Adres: **J. Z.** restante **Sokal.**

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca
1036
po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.
Proszę o łaskawe zamówienia.

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima
Jamajka — Rum
po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.
Znakomite słodkie 1042
NATURALNE WINO MALAGA
po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.
R. Maiti w Tryeście.

Warszawa

arcydzieło Artura Grottgera w 7. obrazach, należąco do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: ***Wojny Polonii i Lituanii*** wyjdzie nakładem

Siostry nieśmiertelnego Artura.

Wydanie będzie ***heliograwurowo*** wykonane i format ten sam, co „Wojny".

Spis obrazów Warszawy:

Obraz I. ***Podczas mszy św.*** Obraz II. ***Na nieszporach.*** Obraz III. ***Chłopi i Szlachta*** Obraz IV ***Żydzi.*** Obraz V. ***Na placu Zygmunta.*** Obraz VI. ***Wdowa.*** Obraz VII. ***Zamknięcie kościołów.***

Przedpłata na całe dzieło wynosi **4** zł. do 10. marca t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższona.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia:

Seyfartha i Czaykowskiego
we Lwowie.

Można również składać połowę t. j. **2** zł., resztę zaś przy nadesłaniu dzieła za zaliczką.



PŁÓTNA DOMOWE
czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16,
na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.
poleca handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

ZMIANA LOKALU.

Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warstatu tkackiego z Glinian

Walerji Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

„Nowości konfekcji damskiej."

☛ Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich,** wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24. Avenue Victoria, PARYŻ.

Poręczenie prawdziwości

od lat 30-stu
chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Boutemarda

aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ¹/₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspauna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i w aptece E. Stenzla; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiliana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1074

Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

Bracia Kohlhaupt

Fryszerka miedzi, walcownia kotlarnia i fabryka wyrobów z metalu 1296
w Ustroniu (Szląsk austr.)

poleca się szanownym **cukrownarniom, browarom i gorzelniom** do ścisłego wykonania wszelkich w zakres ten wchodzących robót i reperacyj, jakoteż do ostatnich szczególnie całych **urządzeń gorzelnianych,** oraz pojedynczych części jakoto: Henzego parników z chłodnikami, kotłów parowych, Reserwoarów spirytusowych itd pod gwarancją porządnego i najtańszego wykonania.

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 909
Prospekta na żądanie gratis i franco.

☛ **Do ciągnienia 1. i 15. Maja** ☚
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 18 ratach miesięcznych po 2 zł.

Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.

Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

Wielki Magazyn Powozów
firmy:
E. & J. STROMENGER
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,
zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej
Schustala i Spółki. 1260

Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, że z dniem 1. kwietnia b. r. otworzyłem

HOTEL CENTRALNY

przy ulicy Karola Ludwika liczba 11,
gdzie cukiernia pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Hotel urządzony jest z komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi wymogami, przyczem ceny są bardzo umiarkowane tak, że pokój wraz z pościelą można mieć za 70 ct. na dobę.

Oprócz tego urządziłem także wygodne elegancko umeblowane salony.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności — której uznanie zyskałem już utrzymując przez długie lata bufet w gmachu sejmowem, — liczę i nadal na łaskawe Jej poparcie.

Z poważaniem
Krzysztof Janowicz.
1232

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 895

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje modne wełniane na sezon wiosenny, letni na ubrania męskie i damskie w najmodniejszych kolorach i deseniach po bardzo przystępnych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane, również i karty z próbkami dla pp. krawców.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.